Ner 197. Kraków 30 Sierpnia — Sroda. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 ó. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Herzok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** p. ***Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.
„ „ od 1go września do 31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c.
od 1go września do końca grudnia . . . . . 8 złr.

Kraków 29 sierpnia.

W uwagach naszych z 27-go b. m. nad broszurą: „Jaką być powinna polityka nasza wobec Rosyi“ zatrzymaliśmy się przy rozbiorze opozycyi systematycznej, którą autor słusznie za szkodliwą uważa tak względem władzy i osoby carskiej, jakoteż względem ludów Rosyi i stronnictw politycznych, żywiołów, które zdaniem jego składają rząd rosyjski. Co do osoby cesarskiej, oto jego konkluzya: „Bądź co bądź, mamy dziś do czynienia z Carem, który panuje i rządzi absolutnie; wszelkie przeto usiłowania celem pozyskania osoby carskiej i skłonienia jej do ulżenia losu Polakom są uprawnione.“ Powtarzamy, że temu zapewne nikt nie zaprzeczy, ale, że właśnie chodzi o to, jakie mają być te usiłowania. Zobaczymy później, czy je autor podał w ogólnej konkluzyi; teraz idźmy za nim co do stronnictw w Rosyi.

„Absolutną władzę w Rosyi, pisze on, ogranicza dziś jednak po części opinia narodu rosyjskiego.“ Owóż nam się wydaje, że nie ma dotąd jeszcze opinii „narodu rosyjskiego.“ Siłę tej opinii upatruje autor w tem, „że podczas powstania polskiego rząd widział się zmuszonym ulegać wskazówkom rosyjskich dzienników, które ujrzały się naraz otoczone wpływem, jakiego nigdy przedtem nie miały.“ Pozostaje pytanie, czy rząd nie użył dzienników, a dając im nieco wolności czy nie dał oraz i skazówki, słowem czy opinia ta „narodu rosyjskiego“ nie została wywołaną, czy rząd jej „uległ,“ czy też jej potrzebował? Wielka to różnica w zapatrywaniu się na opinię „narodu rosyjskiego,“ a autor żadnemi dowodami nie popiera swego twierdzenia. Dzienniki użyły powstania polskiego, aby za pomocą udanego niebezpieczeństwa dla Rosyi i uczucia patryotyzmu więcej zdobyć wolności, podnieciły namiętności, ale to nie jest opinią. Opinie widzimy tylko w stronnictwach, które znów autor dzieli na postępowe i wsteczne. Nie bardzo nam jasny ten podział. Do pierwszych liczy Hercenistów, Katkowców, Milutynistów; czyż opinie tych stronnictw mają być rzeczywiście „postępowe,“ czy nie są raczej rewolucyjnemi? Stronnictwo Milutynistów nazywa „ekonomicznem“, wszelako widzi sam ich komunistyczne dążności. Cóż znów tak „wstecznego“ w stronnictwie tak zwanem niemieckiem, do którego wielu Rosyan przeciwnych dążnościom milutynowskim należy, w stronnictwie „Słowianofilów“ i innych, którzy autonomią krajów Rosyę składających utrzymać się starają? My przyznajemy, że nie widzimy dotąd żadnego z tych stronnictw na drodze wolności, tak abyśmy jedno postępowem a drugie wstecznem nazwać mogli. Wszystkie podpierają absolutyzm, lubo każde dla osiągnięcia swoich celów. Wszystkie są w rządzie, i chcą tam być i mieć władzę: jest to więc walka stronnictw o władzę ale nie o wolność. Jedne chcą zjednoczyć Rosyę, tak aby była jedna religia, jeden język i równość bezwzględna; drugie walczą o narodowość, autonomię, aby utrzymać swoje przywileje; ale walka odbywa się na polu despotyzmu, a nie na polu wolności. Absolutna władza jest ograniczoną, jak powiada autor, ale nie przez opinią narodu rosyjskiego, tylko przez opinie stronnictw będących w rządzie. Lud rosyjski nie ma w niej do dziś dnia nic do czynienia. W rządzie jest walka, i dla tego tak bardzo osoby carskiej i władzy od stronnictw oddzielać nie można, tem bardziej, że jak sam autor powiada: „Cesarz rządzić pozwala.“

W walce tej wielką odgrywa rolę narodowość, nie tyle jednak, aby jednemu stronnictwu tak bardzo chodziło o jej utrzymanie lub drugiemu o jej zniweczenie, ale że niestety narodowość używaną teraz bywa zawsze do wyzyskiwania celów tak dobrze zachowawczych jak i rewolucyjnych; posiłkuje ona teraz niestety czynom całkiem obcym sobie a nawet sprzecznym. Słusznie powiada autor o znaczeniu narodowości w polityce: „Kto rozumie tak zwaną politykę narodowościową w ten sposób, że każda odrębna narodowość ma tworzyć osobne państwo, ten w konsekwencyi dojdzie do rozwiązania wszelkich państw.“ Między narodowością a państwem jest wielka różnica. Narodowość jest faktem istniejącym poza sferą nawet niepodległości, owego koniecznego warunku bytu państwa. Niemniej atoli i to pewna, że narodowość, która używała przez wieki bytu państwowego, to jest niepodległości, poza tą sferą nie znajdzie zupełnego zaspokojenia, i na tem większe zasługuje uwzględnienie. W skład bowiem takiej narodowości wchodzi nie tylko ziemia, religia, język, obyczaje, ale przeszłość czyli historya, która się stała częścią faktu, jego niejako sankcyą. Brak ten zastąpić tylko może wolność, swoboda rozwijania tych warunków, które narodowości są wrodzone, które są, jak ona jest. Jakże z tym faktem pogodzić ową dążność stronnictwa rosyjskiego do zaprowadzenia jedności narodowościowej w Rosyi, opartej na jedności religijnej i językowej? A przecież autor broszury powiada, że Katkowcy tam, gdzie występują przeciw germanizacyi, powinni nas mieć po swej stronie, kiedy właśnie stronnictwo niemieckie przy obronie swej nadbaltyckiej narodowości się upiera. Katkowcy, o ile z ich organu sądzić można, nie chcą żadnej autonomicznej narodowości ani polskiej ani niemieckiej, jedną chcą tylko nie narodowość, ale równość, to jest rosyjską, i do tego przyjść chcą nie przez wolność, ale przez siłę i despotyzm. Wolimy, kiedy autor powiada, „że prawo boskie wymaga, aby tak Litwinom jak Rusinom zostawioną była ta wolność w wyznaniu, języku i obyczaju, jakiej pragniemy dla siebie samych“— ale tego chcemy także dla Estonów i Kurlandczyków. Chętnie piszemy się z nim, gdy powiada, że wolność zostawioną być powinna narodowościom w wyborze języka, jeżeli swego nie mają; że polityka nasza wobec plemion z koroną polską dawniej zrosłych uważać na to powinna, iż narzucanie naszego języka jest dla nas szkodliwe, żeśmy powinni popierać ich, ilekroć i w czemkolwiek będą chcieli rozwijać własną narodowość, ale to wszystko odnosić się tylko może do Rusinów, a nie wskazuje jeszcze, jakie ma być nasze postępowanie wobec stronnictw rosyjskich. Tym bowiem, jak wiemy, nie tylko ani naszego języka narzucić nie możemy, ani też pomagać do rozwijania ich własnej narodowości nie jesteśmy w położeniu. Tymczasem dość tylko przerzucić ich opinie w tylu przedstawiane pismach, aby się przekonać, że i one wszelkiemi sposobami usiłują wepchnąć Polaków na pole opozycyi systematycznej, uderzając na religię, na język, honor narodu, starając się zatrzeć przedewszystkiem i zaprzeczyć nawet historycznym jego prawom.

Zapewne, powiemy z autorem: „Łudzimy się, szukając silnej podstawy w prawach historycznych, we fakcie, żeśmy tworzyli państwo osobne, w którem narodowość polska była panującą... Historya była nie tylko przed rokiem 1772, lecz także po roku 1772; kto mówi o prawach, jakie miał w historyi, kto może mówić o prawach, jakie zyskiwał w historyi, ten musi także słuchać o prawach, jakich go pozbawiono w historyi... Od r. 1772 do r. 1865 stało się także wiele rzeczy, zaszło wiele wypadków, których pomijać nie można, powołując się na historyą. Nie są bez praw umarli, ale mają prawa i żywi; nie jest bez znaczenia historya tego co minęło, ale silniej czuć się daje nam wpływ historyi bieżącej“... Historya bieżąca to polityka, i autor tu rzeczywiście politycznym przemawia językiem. Ależ sam powiada, że nie są bez praw umarli, czemuż więc owe prawa fałszować, jak to czyni opinia rosyjska bezwstydnie? Czyż nie zasługuje raczej na wzgląd Rosyi ta niezaprzeczona prawda, że przed r. 1772 tak w nabytkach jak w stratach przez Polskę doznanych, naród polski miał głos i wolę, a że dalsza historya działa się całkiem bez niego? Zresztą utracił on niepodległość ale narodowości utracić nie mógł. Czyż dla tego, że się na prawa historyczne powołuje, polityka prawom tym zaprzeczyć nakazuje a narodowość niszczyć we wszystkich kierunkach? Nie wywołujeż sama taka polityka owych praw historycznych, uderzając na nie i opierając na fałszach historycznych prawo do ucisku języka i religii?..

Autor broszury usunąwszy opinie, które mu się zdawały stać na przeszkodzie zbliżeniu się Polaków i Rosyan, to jest teoryę męczeńską, walenrodyzm, opozycyę systematyczną i wreszcie dążności na prawach historycznych oparte, jako systemata nie dające w obecnem położeniu rzeczy podstawy politycznej, zwraca się wreszcie do pytania: jakąż tedy polityką w obec rządu rosyjskiego mają się kierować Polacy, którzy są poddani jego władzy?

Kilka więc uwag, jeszcze w następnym artykule.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 sierpnia.

— *r.* Chociaż dziś kilka dzienników powtórzyło wiadomość, że sejmy krajowe po tej stronie Litawy zwołane będą jeszcze w październiku według dawniejszej propozycyi p. Szmerlinga: przecież muszę na podstawie wiarogodnych wiadomości obstawać przy mojem wczorajszem doniesieniu o odroczeniu zwołania tychże sejmów aż po świętach Bożego Narodzenia. Wkrótce się pokaże, że rzeczy nie pójdą tak prędko, i że co do Galicyi robią się tu przygotowania, które muszą być ukończone przed zwołaniem sejmu krajowego.

Sprawa siedmiogrodzka podobno jeszcze nie jest zupełnie załatwiona, bo projekt pp. Belcredego, Majlata i Esterhazego nie otrzymał jeszcze zatwierdzenia korony. Przed tem mają jeszcze wysłuchać głosów rumuńskich i saskich, a w tym celu wezwano do Wiednia rumuńskich arcybiskupów wschodniego i katolickiego kościoła: barona Szagunę i hr. Sterka Sulutin. Na wezwanie, aby przesłali mężów zaufania, Sasi wprost odmówili, oświadczając: „że czas mężów zaufania już minął, a tylko legalna reprezentacya kraju może przemawiać w sprawach krajowych i to w formie konstytucyjnej“. Poczem nastąpiło powołanie do Wiednia hrabiego saskiego w charakterze urzędowym.

Berlin 27 sierpnia.

♁ „Siła przed prawem.“ To jest polityczna a zarazem i moralna zasada umowy gasteińskiej. Rozrządzono Księstwami zaelbiańskiemi i ich ludnością jak martwą i niemą rzeczą. Postąpiono, jak przed pięćdziesięciu laty na kongresie wiedeńskim. Prawo publiczne, powtarzali bez ustanku panegiryści porządku europejskiego i nowoczesnej cywilizacyi, zrobiło niezmierne postępy: uszanowano i zagwarantowano przyrodzone prawa ludów; powiązano je z historycznemi i dynastycznemi prawami monarchów; utwierdzono międzynarodowe stosunki węzłami solidarności wzajemnych, politycznych i handlowych, moralnych i materyalnych interesów; stworzono skrupulatnie obliczoną i przestrzeganą równowagę państw; postanowiono rozstrzygać i rozstrzygano zachodzące spory przed ich areopagiem; ośmielono się nareszcie uznać mniej więcej wyraźnie zasadę narodowości, i odwoływać się w wewnętrznych wstrząśnieniach i przemianach państw do życzeń i woli ludów. Cały ten system prawa publicznego nie był i nie jest zdolnym ocalić żadnej sprawy, która sprzeciwiała się lub sprzeciwia dynastycznym interesom naczelnych mocarstw europejskich. Sama nawet sprawa włoska jest jeszcze aż do tej chwili więcej postulatem niż rozwiązanem zadaniem; i kto wie, czy w niej nie trzeba szukać klucza do zrozumienia zachowania się Austryi w układach, które się skończyły umową gasteinską.

Prasa europejska surowo sądzi jej osnowę. Między dziennikami angielskiemi nie masz podobno jednego, któryby miał dla niej słowo usprawiedliwienia. Jeden z dzienników francuskich, który najwięcej zawsze sympatyi okazywał dla Niemiec, oświadcza bez ogródki, że takiem samem prawem, jakiem Prusy Lauenburg zabrały, Francya może zabrać każdy zakątek kraju nad Renem, który jej się będzie szczególnie podobał. Byłoby to słuszne potępienie czynu dokonanego, gdyby dziennik mówił o Holsztynie lub o Szlezwiku. Ale co do Lauenburga, Prusy mają przynajmniej pozorne życzenie ludności za sobą, objawione przez deputacyą stanów, przysłaną przed kilku miesiącami do Berlina. Wątpliwszem jest prawo cesyi, za które Austrya przyjęła pieniężne wynagrodzenie. Nie można przytaczać na przykład ustąpienia Sabaudyi przez Wiktora Emanuela, bo to był jego kraj dziedziczny. Mimo to Francya kazała sobie potwierdzić tę cesyą wolą ludu, objawioną przez powszechne głosowanie. Prusy tego nie uczynią i poprzestaną na owem życzeniu stanów. Lecz chociażby i tego nie było, cesya Austryi zupełnie dla nich na usprawiedliwienie wystarcza, bo to rzecz wspólnej własności, nabytej od króla duńskiego pokojem wiedeńskim, a Lauenburg, powiada prasa półurzędowa, lubo także był krajem związkowym, nie należał właściwie do Danii, lecz był osobistym nabytkiem króla, otrzymanym od Prus w zamianę za inną posiadłość, mógł z nim więc król duński postąpić wedle upodobania; kraj pozostanie krajem związkowym, i ta tylko zajdzie zmiana, że będzie odtąd nie przez króla duńskiego lecz przez pruskiego w Bundestagu reprezentowanym, o czem już Prusy temi dniami Zgromadzenie związkowe zawiadomiły.

Dziwi mię, że prasie europejskiej, rozprawiającej o przejściu Lauenburga pod panowanie pruskie, nie przyszło dotąd na myśl wcielenie Wolnego miasta Krakowa do Austryi. Państwa północne nie miały nad niem kondominium, były tylko jego pretektorami, miały w niem swoich rezydentów, i Austrya utrzymywała w niem prawie bez przerwy swoją załogę. Mimo to, nie zważając na traktat wiedeński, Rosya i Prusy uznały za rzecz stósowną, oddać Rzeczpospolitę w wyłączne posiadanie Austryi, bez żadnego dla siebie wynagrodzenia, bo do takowego nie było tytułu prawa. Reszta mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim protestowała. Parlamenty i dzienniki francuskie narobiły dużo hałasu. Czyn dokonany pozostał czynem dokonanym. Wobec prawa publicznego był to wypadek daleko ważniejszy, niż oddanie Lauenburga Prusom. Co do tego bowiem żadne mocarstwo nie ma prawa do protestacyi. Pogłoski o niej są niewątpliwie mylne. Inaczej się rzecz ma z zastrzeżonemi w Bundestagu prawami sukcesyjnemi przez kilku książąt niemieckich. Lecz i to upomnienie się pozostanie bez skutku. Dziś, wielkie tylko prawowitości, powiedział nie pomnę już który dziennik, wchodzą w polityczne kombinacye; mniejsze muszą pójść na ofiarę, choćby były jak najmocniej uzasadnione. Co Saksonia, Księstwa saskie, Anhalt, Elektorstwo heskie, Meklemburgia, Nassau, poczną z Lauenburgiem, choćby któremu z nich był przysądzony? Byłoby to czyste marnotrawstwo sił politycznych. Prusy będą umiały lepiej kraju tego użyć, który graniczy z Hamburgiem i Lubeką. Sąsiedztwo z temi wolnemi miastami jest dla Prus pod wielu względami bardzo pożądanem. Przyszedł i na nie czas pozbyć się swej politycznej, handlowej i morskiej partykularności, i nie wyłączać się ani ze Związku celnego ani ze wspólnej z Prusami pracy około zbudowania floty niemieckiej.

Umowa gasteinska zatrzymała w zasadzie kondominat prusko-austryacki, a podzieliła tylko zarząd Księstwami na dwa odrębne, oddając Prusom Szlezwik, Austryi Holsztyn. Jednakże postanowienia umowy, regulujące ten zarząd, tego są rodza-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Podczas kiedy w Salzburgu podpisują przy drzwiach zamkniętych tajemne traktaty, a Włochy zajęte cholerą nie zważa ją nawet czy tam o ich skórę chodzi; kiedy we Francyi polityka także w najściślejszem odosobnieniu waży przyszłe losy kraju i zagranicy nie dając nawet z miny swojej nic wyczytać; podczas kiedy Anglia cała swój drut zerwany nadwiązuje, a Amerykanie przestali zakasywać rękawów odkładając na później rozburzenie meksykańskiego cesarstwa; podczas kiedy wszystkie wyższe figury poznikały w wodzie lub w lesie— położenie Paryża nie nawidzącego ciszy, byłoby opłakane, gdyby, na szczęście, nieba łaskawe nie zesłały sprawy miejscowej bardzo głośnej, choć niepolitycznej. Chcę mówić o konflikcie wybuchłym pomiędzy panami Girardinem Dumasem Feydau i Sarcey z powodu dramatu „*Dwie Siostry.*“

Fejletonista *Opinion Nationale* Sarcey rozpoczął walkę świśnięciem z klucza, który z sobą przyniósł na drugie przedstawienie *Dwóch Siostr*, a użyłgo, kiedy *zapał do gwiazd dolatywał* (styl *Pressy*). Nazajutrz, postępowy ten fejletonista, grubiańską krytyką otworzył polemikę, która trwa do dziś dnia.

Prawdopodobnie tragicznie się skończy ta komedya, bo zawziętość z obu stron okropna. Po jednej stoi Girardin, Feydeau, Paweł Maurice, a nawet Wiktor Hugo; po drugiej, Dumas drugi, Sarcey i drobne pieski piśmiennictwa rozkiełznanego ujadają. Brytany czworonożne, jak wiadomo, nigdy z małemi pieskami nie wojują. Tą razą ta ich wyższość nad dwunożnymi uderza.

Napadnięci — zamiast nie zważać na to, iż drobiazg po łytkach ich kąsa, i zostawić wyjaśnienie rzeczy czasowi, który sam jeden utrwalając lub rugując sztukę ze sceny rozstrzygnie pomiędzy tymi co ją chwalą a tymi co ją ganią — zaczęli się odcinać; drobiazg jeszcze natarczywiej na nich... wtedy brytany nie żartem zaczęły kąsać... przyszło do ogólnego zażerania się i dotąd strzępy lecą...

Trzy dzienniki poważnemi zwane: *Presse, Europe* i *Opinion* stały się monitorami Vaudevillu, a ich redakcye kuźniami, w których redaktorowie wzajemnie kują na siebie zatrute strzały.

Dla obojętnego dziwne to harce widzieć wielkich polityków, wielkich moralistów i powieściopisarzy, tak pozbawionych owej krwi zimnej, z którą na rzezie narodów patrzą, a zacietrzewionych jak żaki, kiedy o ich próżność chodzi. Widowisko nie nowe— jak świat stare, niestety— ale mimo to zawsze dające do myślenia i każące wątpić o poprawności rodu ludzkiego.

Rzeczywiście, sztuka, o którą chodzi, nie gorsza, lepsza nawet od wielu innych, które tu oklaskują, bo ich autorowie nikomu nigdy w drogę nie weszli. I ta sztuka mająca sceny niepospolite, wywołała zapalczywe nagany zwykle pobłażliwych do przesady krytyków — świstają w klucze zamiast powiedzieć po prostu: sztuka nie genialna, ale moralizująca skutecznie, kiedy racyonalnie dowodzi potrzeby nierozwiązalności węzłów małżeńskich tam, gdzie prawo i wiara nie są już ze sobą w zgodzie, gdzie miłość Boga przestała być pierwszą w sercu człowieka, a na przekór Ewangelii punktem honoru jest zemsta, nie przebaczenie.

Ale, alboż tu komu o zasady idzie! Boże miły! Tyle się o nie troszczą, co o zbrukane rękawiczki: jeden woła *tak* — drugi *nie*, wedle tego jaki ma humor — wedle tego jak postawiona kwestya lepiej do polemiki świetnej mu się nadaje. „Pryncypia! Ba! pryncypia! „Jabym wam powiedział, co o was myślę“... możnaby powtóryć ze Słowackim. Hippokrates twierdzi, Gallen przeczy, a obaj w nic nie wierzą. Dupin zapewnia, że spółeczność zgangrenowana do szpiku kości, a Harzfeld, profesor retoryki w liceum Ludwika Wielkiego, klnie się na wszystkie Bogi rzymskie i greckie, że stan zdrowia moralnego spółeczności francuzki wyborny.

Prawda, że dowodził po łacinie, która to łacina słuszność jego argumentów mogła zaciemnić, jako język umarły. To jednak zrozumieli wszyscy, że wedle niego ludzkość dziś spragniona ideału. Gdyby był powiedział, że spragniona piwa, tej hipokreny niemieckiej, niktby nie przeczył, bo widzi, jak szynk idzie na bulwarach — ale ideału.... Żartował? czy o drogę pytał?

Szanowny profesor względem naszego stólecia postawił się jak dziennik urzędowy względem władzy: komplementami prawdę zamydlił, święconą wodą podlał kwiaty retoryczne i wszystko chwali bez wyjątku — a nie potrzebnie, bo wiele rzeczy chwalić można było rzeczywiście, tylko ideałowi dać pokój.

Zresztą to wyrażenie ustawicznie powtarzane *nasz wiek*, nie jasne — bo nasz wiek, choć nie nie stary jeszcze, dziwne przeszedł przemiany; należy jedną nazwą ogarniać okresy wcale do siebie niepodobne, a nawet wprost przeciwne, jak rok 1830 i rok 1865. Toż to ogień i woda! Tam rozbudzenie wszelkich dążeń ducha — tu ich uśpienie zupełne.

W roku 1830 materyalizm był zwyciężony w zaciętej walce z ideałem: Wallenrod w polskich głowach brzmiał, a w sercach śpiewała Marya Malczewskiego; Francyą Hugo do najwyższej dociągał nuty; Anglią *Don-Juan* smagał; Szyller szczytnie roznamiętniał Niemcy. Świat pragnął ideału wtedy gorąco: nieustannie drżała wtedy owa „nić, którą serce do nieba związane.“ Staczano bitwy umysłowe z przekonaniem— wierzono w coś więcej jak w trzy procent i komandytę. *Biszokracya* w Paryżu nie istniała, ani *Mały Dziennik* wyznania Mojżeszowego, który dziś zupełnie wystarczającym obrokiem duchowym głodnej rzeszy.

Dzisiejsze czasy do tamtych, to niebo do ziemi. W oczy to bije i z każdego faktu da się wywieść. Cóżby powiedział profesor logiki słuchając łacińskiej perory o idealności naszej. Nie trzeba nawet na to być profesorem logiki, żeby sprzeczności w założeniu a rozwinięciu naszego wieku dopatrzyć: zaszedł on tak daleko w reakcyi, że nawet znaczenie wyrazów się zmieniło. Dawny wyraz *Miłość*, dziś *Bank* znaczy; *Małżeństwo: Spółka handlowa; Sztuka: Eksploatacya* i tak dalej.— Nie sąż materyalistami ludzie, których zajmuje proces Latoura więcej niż wszystkie sprawy i procesa ludów.— Nie sąż materyalnemi czasy, w których na scenie, zamiast dialogu, sfora psów szczeka, a dowcip zastępuje w teatrze nlewa; czasy, w których Blondiny skaczą, Teresa śpiewa a Tymotensz Trym pisze.

Próżnoby profesor retoryki chciał dowieść, że tak nie jest. Na nic się nie zda, jak struś schować w krzak głowę, żeby zepsucia nie widzieć— pawi jego ogon zawsze sterczy. Lepiej podobno odkryć ranę: może przechodząc jaki doktor spostrzeże i uleczy.

Z błotnistego gruntu zalebków autorskich i retorycznych fałszów, przenosząc się na spokojne pole nauki, donosimy, że burzliwe lato tegoroczne wyzwało tu uczonych do myślenia nad powodami tych perturbacyj powietrznych oraz naturą i zwyczajami gromów.

Mnóstwo memoryałów złożono w tym przedmiocie Akademii. Jeden z nich dowodzi, że nie ma przyjemniejszej śmierci jak od pioruna, coby powinno odnuczyć od pomstowania piorunami tych co nimi sypać na swych winowajców lubią.

Z teoryi Helmholza wynika, że centrum nerwów jest zniszczone zanim uderzenie dojdzie do wiedzy; dowodem, powiada autor, że osoby spiorunowane, które powróciły do życia, nic sobie nie przypominają.

Inny autor memoryału dowodzi, że uderzenie pioruna podlega pewnym prawom dotąd niezbadanym. Od tylu tysięcy lat jak piorunu ludzi zabijają, jeden dopiero w ubiegłem stuleciu pomyślał nad zabezpieczeniem się od nich, a kilku dopiero kontroluje ogień niebieski.

Do liczby tych ostatnich należy pan Bondin. Od lat trzydziestu zapisuje on szkodliwe uderzenia piorunu we Francyi, mając nadzieję, że za pomocą tej statystyki nauka zdoła opanować piorun i zabezpieczyć się od niego.

Wedle pana Bondin od r. 1835 do 1863, we Fran-

ju, że mu prawie odejmują charakter tymczasowości i zamieniają go, przynajmniej co do Szlezwiku, na stały. Ten dwustronny charakter umowy ma być skazówką, że obok niej istnieje druga tajemna umowa, która sprawę Księstw stanowczo reguluje, ale wykonanie jej zawieszone jest aż do czasu, w którym Prusy będą w możności wypłacić się Austryi za dzisiejsze i przyszłe ustępstwa. Mnie się zdaje, że ta dwustronność umowy gasteinskiej jest prostym wynikiem faktycznego położenia sprawy. Kondominatu nie można było usunąć bez naruszenia podstawy pokoju wiedeńskiego. Do podziału jego pod względem zarządu zmuszały zachodzące co chwila nieporozumienia, prowadzące do zamącenia wszystkich wewnętrznych stosunków. Znane żądania pruskie były już w części i bez umowy czynem dokonanym, jak np. okupacya portu Kiel. Wciągnienie do zapadłej umowy ignorowanego Bundestagu uśmierzało agitacyą w Niemczech, i odbierało mocarstwom zagranicznym wszelki powód do mięszania się w sprawę czysto niemiecką. Być może, że istnieje tajemna umowa, którą się Austrya obowiązała ustąpić nawet z Holsztynu, za odpowiedniem przez Prusy wynagrodzeniem. Wynagrodzenie to ma zapewne bardzo wysoką cenę, i kto wie, czy nie oddaje całej siły zbrojnej Prus na usługi Austryi, skoro jej tego będzie potrzeba. Czy Prusy mogły zawrzeć podobną umowę? Można o tem wątpić, a więc i całą tę tajemną umowę podawać w wątpliwość.

Paryż 25 sierpnia.

Jeżdżąc po Szwajcaryi incognito Cesarstwo, spotkali się z królową Wirtemberską i W. Ks. Badeńskim. W przejeździe przez Neufchatel zdarzył się smutny przypadek. Konie przerażone gwizdem lokomotywy wywróciły pojazd, w którym znajdowały się księżniczka Anna Murat, pani Montebello i panna Bouvet. Księżniczka została mocno stłuczoną, ale bez niebezpieczeństwa. Pani Montebello złamała obojczyk a panna Bouvet żebro. Dr Nelaton pojechał ich opatrzyć. Cesarz wróci dziś wieczorem do Fontainebleau. Cesarzowa, która pozostała w Neufchatel przy rannych, wróci jutro lub pojutrze. Podróż Cesarstwa do Szwajcaryi nie miała na celu spotkania się z królem Pruskim lub innemi monarchami niemieckiemi. Spotkanie było niepodobne, bo w tej samej chwili działy się w Salzburgu rzeczy nie bardzo przyjemne dla Francyi. Tutejsze dzienniki rządowe milczą ciągle o tej ugodzie lub przyjmują tłómaczenie dzienników austryackich, ale prawda się powoli wyświeca. Ks. Meternich miał być przeciw ugodzie w obawie, aby nie zaszkodziła Austryi. Za *Patrie*, która od początku tłómaczyła surowo tę ugodę, poszły *La France* i *Debaty*. Dzienniki te widzą w ugodzie naruszenie praw narodów i zasady narodowości popieranej przez Francyą. Sfery rządowe wyrażają się o tem bez wielkiej urazy. Według nich od Francyi będzie zależeć utrzymanie tymczasowości ugody i poddanie jej kiedyś pod nowy rozbiór. Sfery rządowe nie sądzą, aby ta ugoda była w stanie utrzymać związek między Prusami a Austryą. Zdaje się być pewnem, że lord Napier przyczynił się wiele do niej. Trudno o tem wątpić kiedy interes Anglii jest tak jasny w skłonności królowej do Prus bez miary.

Przybył tu z Berlina p. Benedetti. Przybył także z prowincyi p. Thouvenel. Kto wie, czy p. Drouyn de Lhuys nie wyjdzie z gabinetu.

Cesarz dał rozkaz, aby skoro tylko wróci do Fontainebleau, przybył do niego jen. Montebello, dowódzca załogi francuzkiej w Rzymie. Nie ulega dziś wątpliwości, że pomimo zaprzeczeń *Giornale di Roma*, że Papież zwiększa swą armią, kardynał Antonelli kryje się z tem, bo zwiększenie odbędzie się nie według rad pana de Sartiges i ks. Persigny, lecz według rad Austryi, Hiszpanii i legitymistów francuzkich. P. de Sartiges radził uformowanie armii papiezkiej na sposób francuzki i pod komendą w części francuzką. Zdania przeciwne przemogły. Jen. Montebello będzie mógł Cesarza objaśnić jaki to skutek przyniesie dla Papieztwa i czy, po opuszczeniu miasta przez wojska francuzkie, nie rozdrażni to stosunków między Florencyą a Rzymem.

Mówiąc o ugodzie salzburskiej, dzisiejszy *Constitutionnel* daje do zrozumienia, że jeden z jej warunków mógłby być zastósowany do Wenecyi. Doniosłem był, że według pogłosek, Anglia zezwoliłaby na zabór Rumunii przez Austryą i dodałem w następnym liście, że, według *International*, Francya ma się przychylać do tego, ale z warunkiem, że Włochy otrzymają Wenecyą. Są to czcze pogłoski, do których dał powód artykuł *M. Posta* o Rumunii, zamieszczony w *Monitorze*, ale te pogłoski rozżarzają już nadzieje Włoch. Margr. d'Azeglio, który wie, że Anglia nie czeka połączenia Wenecyi z Włochami, wydał odezwę do wyborców, w której stara się miarkować niecierpliwość partyi czynu. Autor wynurza najwyższą wdzięczność Napoleonowi III za oswobodzenie Lombardyi i tłómaczy jedność Włoch nie jako niewdzięczne słuchanie rad Anglii, lecz jako następstwo braku granicy nad Mincio. Autor radzi teraz Włochom organizować się, pracować a nie spieszyć się. Radzi dziennikarstwu, aby nie popisywało się zapałem lecz rozwagą. O parlamencie włoskim margr. d'Azeglio ma lepsze zdanie. Według niego, parlament mówi często „głupstwa", ale ich „nigdy nie robi." Widać w nim geniusz włoski. Obracając się do partyi czynu, autor miarkuje ją smutnym przykładem Polski i Danii. O tem co zrobiły Polska i Dania mówi: „jest to wzniosłe, ale nie polityczne." Broszura margr. d'Azeglio zajmuje dzienniki francuzkie. *Monde* twierdzi niesłusznie, że autor godzi na Rzym. Wszyscy wiedzą, że autor był pierwszy za przeniesieniem stolicy nie do Rzymu lecz do Florencyi.

Nie przybył do Cherbourga i Brest żaden okręt rosyjski, ale przybył jeden admirał i adjutanci Cara i W. Ks. Konstantego. Flota angielska przyjętą została z równą wspaniałością w Brest jak Cherbourgu, może nawet lepiej z przyczyny pogodniejszego czasu. Zabawnem jest, że dzienniki angielskie krytykują przyjęcie, że skarżą się na wszystko, nawet na deszcz i zmoczenie oficerów udających się na bal. Należy dodać, że skarżą się także nieco liberalne dzienniki paryzkie. Dzienniki te żałują, że przyjęcie to było li urzędowe, a nie popularne, że burmistrze Cherbourga i Brestu nie mogli zabrać głosu, że nie dano zabaw popularnych dla majtków itd. To co piszą dzienniki paryzkie, wykrywa jedno złe bardzo dawne, tj. że wszystkie uroczystości francuzkie są rządowe. Inaczej się dzieje w Anglii. Tam uroczystości są wspanialsze, bo bierze w nich udział tak dobrze naród jak rząd. Flota francuzka uda się do Speethead d. 29 t. m. Jest jeszcze nadzieja, że w tym porcie ukaże się ks. Walii.

Z Anglikami nie można być pewnym nigdy niczego, i to nam tłómaczy ostrożność rządowego dziennikarstwa francuzkiego. Dzienniki angielskie, odbierające hasło z *foreign offices*, krytykują nie tylko przyjęcie w Cherbourgu i Brest, lecz flotę francuzką, majtków, porty itd. Według nich flota francuzka nie mogłaby się zmierzyć z flotą Stanów Zjednoczonych! Dzienniki mieszczańskie, czyli szkoły Manchesterskiej, wyrażają się lepiej. *Daily Telegraph* jest przekonany, że zjazdy flot zwiążą stale Francyą z Anglią i obrócą się na korzyść cywilizacyi w Europie. Widać, że zjazdy flot wywierają już niejaki wpływ, ale w Azyi. Lękając się czy zgody Zachodu czy zajęcia Kaszmiru przez armię indyjską, Rosya myśli opuścić Taszkend. Donosi o tem *Monitor wieczorny*. Czy na tem skutku ograniczy się nowe wiązanie Zachodu?

Przybył tu p. Geoffroy, pierwszy sekretarz ambasady francuzkiej w Washingtonie. Za uznaniem Meksyku przemawia coraz więcej dzienników Stanów Zjednoczonych. Napoleon III miałby wielkie szczęście, gdyby to otrzymał i mógł mieć wolne ręce. Pożyczka meksykańska stoi w Paryżu na 330 fr. a zatem bardzo dobrze. Środkowe Rzeczypospolite amerykańskie zawarły 15letni sojusz, mający na celu przeszkadzanie wszelkiemu ich wcieleniu do Cesarstwa meksykańskiego. Jest w tem dowód, że gdyby się ustaliło nowe Cesarstwo, to mogłoby przyjść do wielkiej potęgi.

Dzienniki angielskie żartują w najlepsze z kanału Suezkiego, który uważają zawsze za niewykonalny. Dzienniki francuskie odpowiadają: zobaczymy. Towarzystwo przeczy, aby brakowało znów pieniędzy, owszem ma jeszcze 170 milionów.

Abd-el-Kader jest w Brescii. Okręty francuskie przyjmują go jak monarchę i z hukiem dział. Nie wiadomo dotąd co Cesarz myśli z nim zrobić. Nie użyje go w Algieryi, gdzie stracił wszelki wpływ, jako pensyonowany przez Francyę. Zdaje się dziś, że nie zamianuje go senatorem. Sądzą, że Emir wróci do Damaszku, i że będzie dalej pracował nad połączeniem ludności wschodniej z europejską. Jenerał Devaux nie wróci do Algieryi i ma być zastąpiony przez jen. Trochu.

Cesarstwo zabawią w Fontainebleau do 4go września, a królowa hiszpańska w Zarauz do 6go; mogą więc się jeszcze zobaczyć.

Księżna Leichtenberska zabawiła tu z baronem Budbergiem trzy dni, wracając z Tronville do Szwajcaryi.

Bilans bankowy podniósł się znowu o 12 milionów. Gotówką banku doszła do 500 milionów. Stagnacya handlu i przemysłu jest wielka i zawsze różnie tłómaczona. Renta i dobre walory stoją jednak nie źle. Jeżeli cena zboża podniesie się, gotówka zniknie prędko. Rząd francuski posyła na wszystkie strony weterynarzy dla zbadania natury choroby bydlęcej, panującej obecnie w Anglii i we Włoszech. Choroba nie przyszła jeszcze do Francyi. Co do cholery, piszą o niej mało, w świecie bowiem lekarskim panuje zdanie, że strach najwięcej ofiar pożera.

Utrzymuje się żywa polemika o decentralizacyę administracyjną. W tym przedmiocie p. Paweł Cère, dawny prefekt, wydał broszurę pod tytułem: *„La decéntralisation administrative."*

Dziennik *Nation*, który służył był Rosyi, wystawiony jest na licytacyę za 500 fr.

Czas bywa jeszcze konfiskowany mniej więcej raz na tydzień.

Wiedeń 28 sierpnia. N. Pan przybył w dniu dzisiejszym z Laksemburga do Wiednia i udzielał licznych audyencyj. W dniu zaś wczorajszym nowomianowani nadżupanie, a między nimi i były kanclerz nadworny hr. Forgach jako nadżupan komitatu neogradzkiego, tudzież hr. Pongratz jako nadżupan arwajskiego komitatu, których nominacyj nie ogłosiła jeszcze *Gazeta Wiedeńska*, złożyli przysięgę w ręce N. Pana. Nadżupani, którzy z urzędu zajmują również krzesła w Izbie wyższéj, nie pobierają żadnéj pensyi.

Nominacye nadżupanów, przyjęte bardzo dobrze w Węgrzech, są pierwszym krokiem na drodze wiodącej do powołania sejmu węgierskiego. Drugim będzie zebranie sejmu siedmiogrodzkiego. „W kwestyi siedmiogrodzkiej — telegrafują z Wiednia do *P. Lloyd* — przyszło wczoraj (tj. w Piątek) do zupełnego porozumienia między hr. Belcredim z jednej, a hr. Esterhązem i Majlathem z drugiej strony. Taż kwestya była przedmiotem dzisiejszej rady ministrów pod prezydencyą N. Pana". Wątpliwości zachodzą tylko względem daty powołania sejmu: wszystkie odnośne wersye oscyllują między początkiem października a końcem listopada. Ustawa wyborcza z r. 1848 posłuży za normę przy wyborach.

Teraz dopiero jeden z dzienników wiedeńskich tłómaczy niewyjaśnione zawezwanie ministra bez teki hr. Esterhazego do Ischlu. Hr. Esterhazy powiózł do siedziby monarszej protokóły rady ministrów traktujące o powołaniu sejmu siedmiogrodzkiego na podstawie ustawy z 1848 r., a otrzymawszy zatwierdzenie najwyższe, dwoma dniami uprzedził przybycie cesarskie do Wiednia. Sejm węgierski — donosi dalej *O. D. Post*— powołanym zostanie w grudniu, gdyż wybudowanie gmachu posiedzeń zajmie przynajmniej trzy miesiące. Plany budowy przedłożono już wczoraj N. Panu do zatwierdzenia.

— Po redukcyi liczby urzędników dokonanej częściowo we władzach centralnych ministerstwa skarbu, p. minister zstąpił już do niższych szczebli organizmu skarbowego. Początek zrobiono w Tyrolu. Kasa powiatowa w Insprucku została zniesioną na skutek rozporządzania ministerstwa z 15 b. m. a czynności jej rozdzielono między główny urząd płatniczy i kasę główną krajową.

— Do Wiednia powołano dyrektorów policyi z wszystkich znaczniejszych miast monarchii. Dzienniki domyślają się, iż reorganizacya instytucyj policyjnych w Austryi, a mianowicie zamiar przeniesienia niektórych obowiązków dotychczasowej służby policyjnej na urzędy gminne, sprowadził ten zjazd niespodziewany.

— Korespondent wiedeński do *Telegrafu* grackiego dowiaduje się z dobrego jakoby źródła, iż ministerstwo sprawiedliwości wystósowało rozporządzenie do prokuratoryj państwa polecające najliberalniejszy nadzór nad sprawami dziennikarstwa. „Oby się sprawdziło!" wołają chórem wszystkie dzienniki wiedeńskie, a my tym razem bez żadnego zastrzeżenia przyłączamy się do nich.

Włochy.

Gaz. Kolońska zamieszcza list z Wiednia o układach Austryi z Włochami i ich rozbicin się. Artykuł ten nosi na sobie wyraźną cechę źródła urzędowego pruskiego. Usiłuje on wykazać, iż w chwili, gdy gabinet wiedeński starał się pojednać z Włochami, z drugiej strony wstrzymywał dwór madrycki od uznania Włoch, a Prusy od zawarcia z niemi traktatu handlowego. Być może, iż gabinet wiedeński starał się o pojednanie z Włochami, ale jeżli tak było rzeczywiście, to właśnie dla tego, aby módz tem silniej oprzeć się Prusom w kwestyi niemieckiej. Wtedy zaś dopiero, jeżli nas daty nie mylą, układów tych zaniechał i robił w Madrycie przedstawienia przeciw uznaniu Włoch, a może i w Rzymie hamował układy z Vegezzim, kiedy pierwsze podstawy porozumienia się z Prusami były już położone. Artykuł *Gaz. kolońskiej* może być pod wieloma względami prawdziwym, ale chybia, zdaje nam się, zestawieniem mylnem obok siebie dat. Treść tego obszernego artykułu, opartego, jak twierdzi korespondent, na dokumentach lubo nie przytoczonych przezeń, jest następująca:

W październiku 1864 r. w parę tygodni po zawarciu konwencyi francusko-włoskiej, hr. Rechberg rozpoczął poufnie traktować w Turynie o uznanie Włoch. Dał znać jenerałowi Lamarmorze, że Austrya gotową jest uznać Włochy na podstawie obecnego stanu posiadłości, pod jedynym warunkiem, aby Włochy obowiązały się nie zaczepiać Austryi przez pewien szereg lat, gdyż Austrya wymaga pokoju dla ustalenia się wewnątrz. Lamarmora odpowiedział, że kwestya wenecka czyni wszelkie układy niepodobnemi, jeżli te nie wychodzą z punktu jej rozwiązania. Odmowa ta niepozwalała prowadzić dalej rokowań, ale mało kto domyślał się, że Lamarmora odezwawszy się w Izbie deputowanych w Turynie, że „niewątpi, iż Cesarz austryacki przekonywa się o konieczności tranzakcyi pod względem Wenecyi", nie myślał wcale żartować, lecz dał pośrednią odpowiedź na bezpośrednie zapytanie z Wiednia. Dzienniki austryackie i włoskie szydziły sobie z ministra, który chciał przypuszcze niami wydostać z rąk Austryi czworobok twierdz Minister wojny w Wiedniu jenerał Franck i następca hr. Rechberga, hr. Mensdorff, odzywali się w Radzie państwa o Włoszech w takich wyrazach, że można z nich było wnosić o życzeniu pojednania się.

Gdy jednak stosunek Austryi do Prus w skutku depeszy p. Bismarka z dnia 22go lutego pogarszał się, a Prusy zawięzywały z Włochami układy o traktat handlowy, hr. Mensdorff ponowił przedstawienia w Turynie na odmiennej podstawie. Oświadczył bowiem, iż pragnie zawiązać stosunki dyplomatyczne z Włochami z poświęceniem wszelkich kwestyj terytoryalnych, a gdy to stanie się, rozpocznie przez obustronnych posłów układać się względem wszystkich wiszących kwestyj. W pierwszym rzędzie szło Austryi o zawarcie z Włochami traktatu handlowego, poprzedziwszy takowe uznaniem Włoch. Żąda zaś od Włoch, aby przyrzekły nie zaczepiać Austryi, dopóki ta nie wyjdzie z trudności swojego położenia.

Gabinet turyński powtórnie odmówił, albowiem traktat handlowy jest potrzebniejszym Austryi niż Włochom, a zamiar uważania kwestyi terytoryalnej za kwestyę otwartą, byłby w oczach rządu włoskiego formalnem przyznaniem Austryi praw do posiadania Wenecyi. Rząd austryacki nie zraził się i tą odmową, lecz użył Francyi za pośrednika. Ks. Metternich znalazł w Paryżu skłonność do ułatwienia pośrednictwa; gdy atoli zapatrywanie się Napoleona III było zgodnem z włoskiem, przeto mogła Austrya liczyć na to, że przedstawienia jej będą przedłożone we Florencyi, ale bez wywarcia nacisku, któryby mógł sprowadzić rozdwojenie między Francyą a Włochami. Lubo więc gabinet paryski niedopomógł Austryi, zawsze jednak chciał jej dopomódz. Że się usiłowania jego nie powiodły, to pochodzi z różnicy właśnie interesów włoskich i austryackich.

Na tem kończy wiedeński korespondent do *Köln. Ztg* swoje opowiedzenie rokowań, ale teraz przechodzi do właściwego celu pisma swego i usiłuje dowieść, że kroki gabinetu austryackiego we Włoszech i w Paryżu nie były szczeremi. Zaczyna zaś dowodzenie swoje od wyrażenia zdziwienia, że Austrya strażnik traktatów z r. 1815, przestrzegacz prawa boskiego i legitymizmu, obrońca papiestwa, gotową była potargać traktat zürichski, uznać Włochy i zrzec się praw spadkowych do księstw włoskich, a poświęcić króla neapolitańskiego, a nawet uważać kwestyę włoską jako otwartą, na to jedynie, aby sobie zapewnić kilkoletni pokój i zwrócić się przeciw Prusom. Tu już w dalszych wystąpieniach tego listu przeciw Austryi, widoczną jest niechęć pruska.

Utrzymuje bowiem korespondent, że w chwili tych tajnych układów z Florencyą, Austrya działała nietylko w Rzymie, aby przeszkodzić misyi Vegezzego, ale nadto przedsiębrała w Berlinie i Madrycie kroki przeciw Włochom. Korespondent przebacza z łatwością p. Bismarkowi, że mimo przyjaźni z Austryą pragnął zawrzeć traktat handlowy z Włochami, gdyż względy ekonomiczne mają tu pierwsze miejsce, a takowe wymagały uznania Włoch przez kraje Związku celnego. Jeżeli zaś traktat taki szachował politycznie Austryę, to p. Bismark nie mógł przecież pozbawić się przez wzgląd na Austryę korzyści handlowych. Austrya nie powinna się łudzić w tej mierze — mówi korespondent, jakby zawczasu zapowiadał, że gdy sprawa Księstw zaelbiańskich wypadła dla Prus korzystnie, nic teraz nie przeszkadza p. Bismarkowi ponowić układy z Włochami. Dalej zaś przechodzi znów do faktów.

Donosi on, że gdy gabinet florencki odmówił zawarcia z Austryą traktatu handlowego, rząd austryacki starał się odwieść Prusy od podobnego traktatu. W tym celu hr. Chotek, pełnomocnik austryacki w Berlinie, udał się d. 18go czerwca rb. (zwracamy uwagę na to, że daty przytoczone pochodzić mogą jedynie z urzędowych źródeł pruskich) do p. Thile, aby mu oświadczyć, „że zawarcie traktatu handlowego między Związkiem celnym a Włochami na podstawie uprzedniego uznania Włoch stanowiłoby bezpośredni zamach na polityczne interesa i wpływ Austryi". P. Thile odparł tę protestacyą austryacką nadmienieniem: „że Prusy nie mogą poświęcać ekonomicznych interesów Niemiec względom politycznym przez Austryę powoływanym, i będą się powodować w tej mierze jedynie swojem widzeniem rzeczy, wielokrotnie objawianem". Hr. Chotek zdał o tem sprawę, a rząd austryacki znalazł tu nowy punkt do skargi na nielojalną politykę Prus i pospieszył zawiadomić o tem katolickie dwory niemieckie, zapominając, że sam przyrzekał Włochom uznać je i zawrzeć z niemi traktat handlowy.

Następnie wchodzi korespondent w zarzuty przeciw polityce austryackiej w Madrycie i Rzymie. Mimo, że Austrya niemogła oczekiwać, aby się O'Donnel skłonił do cofnięcia uznania Włoch, wszelako w nocie z d. 21go lipca rb., którą hr. Crivelli miał polecenie odczytania ministrowi Bermudez de Castro, gabinet wiedeński przedstawia, że Hiszpania uznaniem Włoch stawia się w niemożności bronienia interesów Stolicy śtej, a tem samem naraża tron królowej Izabelli na największe niebezpieczeństwa. Minister hiszpański, który może sobie przypomiał, iż Austrya dopiero w r. 1848 uznała królową Izabellę, odrzucił protestacyę austryacką i oświadczył: „iż rząd królowej nie może istotnych interesów Hiszpanii poświęcać względom dynastycznym, że niewidzi, aby bezpieczeństwo osoby Papieża było narażonem, a tron królowej uważa za zupełnie utrwalony na liberalnych ideach, jak to okazał rok 1848, gdzie państwa, które uchodziły za niewzruszone, na większe niebezpieczeństwa były narażone, aniżeli Hiszpania". Gabinet wiedeński otrzymał równocześnie z Madrytu i z Paryża zawiadomienie o bezskuteczności protestacyi, co niepomału powiększyło niechęć sfer urzędowych ku Francyi.

Korespondent kończy pytaniem: co Austryę powodowało do takiego postępowania, że szukając w Turynie i w Paryżu dróg zbliżenia się z Włochami, działała przeciw temu w Madrycie, Berlinie i Rzymie? Mniema on, że przyczyn tego szukać trzeba w polityce wewnętrznej, że chciała Austrya pokazać Węgrom, iż od jej woli zależy pojednać się z Włochami i osłabić partyę rewolucyjną. Wniosek korespondenta zupełnie jest mylny. Owszem, z jego nawet przedstawienia widać, że się polityka Austryi wahała między pojednaniem a rozdwojeniem z Prusami. Gdy się na to ostatnie zanosiło, musiała Austrya starać się o zabezpieczenie się od południa, a nie uzyskawszy dostatecznych na to rękojmi, obróciła się znów przeciw Włochom, a w Gastein podała rękę Prusom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. Donoszą nam, że składacz z drukarni p. Budweisera, trudniący się obecnie gospodarstwem w Przegorzałach, wracał onegdaj koło godziny 2 po północy z Krakowa do domu. W chwili, gdy mijał karczmę za Lipkami, wypadli nań chłopi biesiadujący tamże, i pod pozorem, jakoby miał wytłuc szybę w Karczmie, poszęli go szturchać, a potem rozebrawszy do naga, w kapeluszu tylko i z fajką puścili. Przejeżdżający właśnie podróżny, którego nieszczęśliwy ów przedmiot doraźnego sapu wołaniem powstrzymał, zawiózł go do domu i uchronił tym sposobem od dokuczliwego w kostiumie podobnym chłodu nocy.

— Opowiadano nam, że we środę 23go trzech chłopaków gnało co siły wozami gościńcem przez Droginię, chcąc się wymijać i zajmując cały gościniec, wpadli na 44 letniego służącego z młyna w Dobczycach. Nieszczęśliwy ten człowiek choć zdążył umknąć do poręczy, lecz i tam wóz jeden go obalił a koła przeszły mu głowę, piersi i brzuch, tak iż na miejscu żyć przestał. Chłopcy, co się tego dopuścili, byli to młodzi parobcy z Czechówki. Ludzie z Drogini widząc co się stało, dopadli koni pewnego podróżnego i puściwszy się za uciekającymi dognali ich w Zakliczynie i przychwycili. Wykazało się, że ten co przejechał owego sługę młynarskiego zwał się Wiechniak. We czwartek zjechała komisya na śledztwo i oddano winnych pod sąd.

— Dowiadujemy się, że Faustyn Greliński, jeden z przywódzców ostatniego powstania w Sandomirskiem, umarł w Kairze na cholerę d. 1 sierpnia.

— Pierwsze 35 numerów *Hasła* podpisane były: Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Władysław Zawadski; główny współpracownik J. I. Kraszewski. Nr 36, nosi podpis: Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Władysław Czerwieński, a nadto w kronice swej donosi *Hasło*, że pp. Ludwik Powidaj i Juliusz Starkel weszli do składu jego redakcyi.

— Sąd krajowy we Lwowie ogłasza zakaz na całą Austryę książeczki wyszłej w Lipsku r. 1865 p. n.:

---

cyi sześć tysięcy dwieście cztery osób uderzonych zostało piorunem; z tych 2238 zabite. Srednia tej liczby, osiemdziesiąt umarłych a sto piędziesiąt rannych rocznie.

W sumie ogólnej, trzecia tylko część jest kobiet, dla tego zapewne, że mniej są wystawione na niepogody; ale zauważano także, że piorun, padając w grono ludzi płci obojej, zawsze prawie oszczędza kobiety, padając w trzody prowadzone przez ludzi, zazwyczaj nie tyka pasterzy.

Piorun czasami ma upodbanie do niektórych osób: pan Boudin przytacza mężczyznę, który dwa razy wciągu lat pietnastu był ugodzony piorunem w tęż samą nogę. Innego człowieka trzy razy piorun wyszukał w rozmaitych pomieszkaniach i raził trzy razy.

Najczęstsze wypadki zdarzają się we Francyi w miesiącu lipcu i sierpniu, zawsze w dzień: nie było przypadku żeby grom uderzył w nocy. Różnice ilości uderzeń są znaczne: departament Lozère najwięcej bywa piorunowany, departament Lamanche najmniej—ten ostatni miewa jedną ofiarę rocznie, pierwszy 33.

Są w tem wszystkiem jakieś tajemnice gruntu, położenia geograficzego, magnetyzmu ludzkiego i zwierzęcego, nad których zbadaniem pan Boudin pracuje.

Polowanie otwarte w tych dniach, wywołuje z Paryża resztę ludności spragnionej wiejskiego powietrza. Co rano drogi żelazne w okolicy miasta przepełnione strzelcami dążącymi rozkurczyć członki pocierpłe przy biurowej lub rzemiosłowej pracy. Więcej tych myśliwych niż zajęcy.

Spostrzegając to Towarzystwo aklimatyzacyi wystosowało projekt rozporządzeń myśliwskich ograniczający zbytni zapał, oraz karzący jeszcze surowiej polujących na cudzym gruncie w niewłaściwej porze. Przy tym projekcie do prawa, jest statystyka stanu źwierzyny we Francyi.

Dowiadujemy się z tej statystyki, że same zające ubite w ciągu roku na francuskiej ziemi ważą w przecięciu 35 milionów kilogramów (70 milionów funtów) tyleż kuropatwy.

Towarzystwo ubolewa nad losem departamentów, których rozbój myśliwski (braconnage) zupełnie wytępił zwierzynę. Jeden jest tylko sposób poskromienia tego nadużycia: żeby panowie nie kupowali na swoje stoły zwierzyny w zakazanej porze. W przeciwnym razie, jeżeli gospodarstwo łowieckie potrwa, jak jest, Towarzystwo aklimatyzacyi przewiduje, że za lat kilkanaście nie będzie wcale zwierzyny we Francyi.

Co do rybołostwa, Towarzystwo zważywszy, że prawo istniejące *dozwala wszystkiego, czego nie zabrania*, domaga się, ażeby *wszystko, co nie jest dozwolonem, było zakazane.*

Przepisy rybacze są tu jeszcze bardzo swobodne w porównaniu do innych. Połów, naprzykład pstrągów i łososi jest zakazany od 20 października do 31 stycznia; ale rybak ma prawo łowić inne ryby. W takim razie, czyż można przypuścić, że będzie sumiennie wrzucał na powrót do wody wyłowione pstrągi i łososie, które w zaufaniu w niewód jego wlazły? Wątpić się godzi — tem więcej, że rybak ma na swoją obronę prawo wyjmujące zpod ogólnych przepisów ryby z jezior i stawów.

Przy takich przepisach i przy takiej chciwości, jaka tu jest, i ryb łatwo zabraknąćby mogło w tej pięknej Francyi. Na szczęście, Towarzystwo aklimatyzacyi czuwa, i ziemi swej ogołocić nie da z najsmaczniejszego jej bogactwa.

Oględne i praktyczne towarzystwo pomagało w tym tygodniu uczonym, ale nie praktycznym kolegom z botanicznego ogrodu, do wyprawienia w podróż ogromnego słonia, któego muzeum historyi naturalnej posłało do londyńskiego zwierzyńca w zamian za trzy nosorożce. Ciekawa to była wyprawa.

Tłum ludu odprowadzał olbrzymiego podróżnika na statek. Przebywał on Paryż od wschodu na zachód, w ogromnej klatce ustawionej na wozie ciągnionym przez ośm par koni. Dziwaczny orszak, niby jakieś indyjskie gody, szedł wybrzeżami od mostu Austerlitz, przez plac ratuszowy, ulicę Rivoli aż na most Zgody, z którego zaambarkowano go na parowiec przysłany z Anglii. Tak jak stał, z wozem i klatką spuszczono go na statek linami maszyny, którą wyładowują kamienie budowlane. Ciężar był ogromny: sam wojażer ważył 12,000 funtów. Podczas całej tej operacyi zwierz najmniejszego nie okazywał wzruszenia: zdawało się tylko z jego złośliwych spojrzeń, iż czuje pewne niechrześciańskie zadowolenie, widząc jaki kłopot mają liliputy z dzwiganiem jego ogromnego cielska. Nie przypuszczał, choć najmędrszy ze zwierząt, że w tej wędrówce może sam doznać biedy a nawet życie postradać. O mało tak się nie stało. U kresu wozowej podróży koła ogromnego wozu pod nadzwyczajnem tarciem tak się rozgrzały, że płomień buchnął i o mało wszystko nie spłonęło.

Nie wiadomo jeszcze, jak dalsza podróż się odbyła, i czy słoń przebywał morską chorobę.

Zapowiadają przybycie menażeryi nigdy jeszcze niewidzianej w Europie: złożona wyłącznie z płazów i ptaków; ma za przewodników czarodziei zdumiewających przewagą jaką pozyskali nad tymi najmniej subordynowanymi tworami przyrody; z najjadowitszemi gadzinami, jak żmije, okularniki i grzechotniki, igrają, albo drażnią się w sposób przejmujący dreszczem obecnych; olbrzymie orły, sępy i komtury, syny pustyni, mustrują jako kurnikowe ptastwo i zmuszają do wszelkiego posłuszeństwa.

Zajmująca ta menażerya przybywa do Paryża z Bengalu, gdzie była utworzona przez dwóch Indyan i Amerykanina, który ich wysokie kuglarstwo wsparł odkryciami nauki nowszej.

Wszystko to razem niezmiernie zaciekawia Paryżanów: mają nadzieję, że indyjskie sztuki sprawią im jeszcze wrażenie, dadzą wzruszenia zmysłowe, których już żadna sztuka miejscowa dać nie jest w stanie.

Dziesiąta grupa Wystawy powszechnej 1867 r. zajmuje tu już mnóstwo ludzi obcych przemysłowi. Każdy kto myśli i czuje, radby się przyczynić do tej części wystawy mającej na celu *ulepszenie fizyczne i moralne ludzkości.* Grupa ta, do której osobna komisya ustanowiona, dzieli się na siedm części: 1) materyał i metoda uczenia dzieci; 2) materyał i książki uczące dorostków i wyrobników; 3) meble, odzienie i pożywienie uznane za najlepsze i najtańsze; 4) ubiory rozmaitych narodów; 5) wzory najtańszych i najzdrowszych pomieszkań; 6) wyroby robotników wszech narodów; 7) narzędzia i sposoby pracy używane przez robotników we wszystkich krajach.

Ustanowiono siedm komitetów przyjmujących przedmioty przeznaczone do powyższej grupy, która chce być chlubą wystawy francuskiej powszechnej. Zasiadają w nich senatorowie, radcy stanu, deputowani, Akademicy, malarze, przemysłowcy, wyrobnicy, a nawet dziennikarze. Wyrobników wybrano z wszelkich rzemiosł: wzięto tych wszyskich, którzy byli wysłani z Paryża na wystawę Londyńską 1862 r.

Rak, pies i ktoś.

(BAJKA).

Szedł, jak zwykle, głową wspak
Z raczętami swemi rak.
W tem psa goniącego zoczył,
Co na pański przykaz skoczył
Prosto łbem przeciw lisowi.
Nuż więc córkom, nuż synowi,
Z psa śmiesznego drwinki snując,
A młodzież moralizując,
Dogadywać: „Patrzcie dzieci,
„Jak ten głupiec szpetnie leci
„Głową naprzód."— Ojca wzorem,
Drwią więc ze psa raczki chórem. . . .
Usłyszał to ktoś z ubocza,
I tak rzekł do tyłokrocza:
„Jeźli ci to tak jest miłem,
„Pełzaj sobie wiecznie tyłem
„Ty i ród twych raczat cały;
„Lecz ze psa nie szydź zuchwały.
„On łbem naprzód prosto bieży,
„Gdzie cel jego w świetle leży;
„Ty zaś według twej natury
„Cofasz się w twe ciemne dziury."

*Z****

„Moskal, obrazek współczesny narysowany z natury“ przez Bolesławitę, jako zawierającą w sobie istotę czynu naruszenia spokojności publicznej.

— W kąpielach w *Solcu* (Król. Pol.) bawi obecnie na kuracyi 147 rodzin, składających się z 339 osób. Z tych leczy się 212, pozostałe przybyły dla towarzystwa. W porównaniu z innemi świetnemi latami Solca, zjazd tegoroczny do mniej licznych należy.

— W spisie uczniów paryskiej szkoły centralnej sztuk i rzemiosł, którzy otrzymali w skutku popisów r. 1865 dyplomy inżynierów znajdujemy z Polski nazwiska: Masurkierwicz z Szychowic, budowniczy i Deny z Troeschy na Litwie, mechanik. W liczbie tych, którzy otrzymali świadectwa zdolności jest: Gliszczyński z Ciemrowa, mechanik. Z dawnych uczniów tej szkoły, którzy w r. 1865 poddali się popisowi, otrzymał dyplom Michaelis z Warszawy, budowniczy.

— W Ameryce zwiększa się liczba *lekarzów płci żeńskiej*. Niedawno w Nowym Jorku w kolegium umyślnie dla kobiet urządzonem, otrzymało 15 kobiet stopień doktorski, po ukończeniu kursów lekarskich przepisanych dla studentów medycyny. Lekarki te przyjmują wraz z dyplomem zobowiązanie, jakie zwykła przysięga lekarska wkłada, mianowicie nie obracać medycznych wiadomości na użytki prawu przeciwne.

— Dzień 28 sierpnia, oprócz godzin południowych, w ktorych cienkie chmurki od zachodu się pokazały, był pogodnym, ale też i parnym, ciepło bowiem doszło do + 19°,0 od + 6°,6 w cieniu. Barometr ciągle opadając wskazywał dnia 29go o godzinie 6tej rano 329‴,54; termometr zaś + 10°,8 Reaumura.

— We środę dnia 30go sierpnia, S. Feliksa męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wysocki dzierż. dóbr z Chrechorowa, Franciszek Erich z Warszawy, L. Zelcer kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Edward Majewski oficyalista z Polski, Julia Wolff z Warszawy, Karolina Eborowiczowa z Warszawy, Jan Corvi z Mołdawii, Melchior Col właściciel z Zorino, Aleksander Negro właściciel z Zorino, Michał Mazzachi właś. dóbr z Turynu, Józef Michałowski właś. dóbr z Galicyi, Natalia Heinecke z Paryża, Zofia Orzechowiczowa właś. d. ze Lwowa, Leon Grodzicki właś. dóbr z Galicyi, J. Tentzel c. k. rotmistrz huzarów, Bazyli Krzystanowski z Podola.

HOTEL POLLERA. Pieniążek Stanisław właściciel dóbr z Kowalów, Żeleński Kazimierz właś. d. z Galicyi, Weidl Karol wł. d. z Galicyi, Eckardt Maurycy Ernest radzca rządowy z Wrocławia, Tempos Cecylia z Berna, Vogel Ignacy kupiec z Jägersdorff, Drda Karol Józef burmistrz z Wieliczki, Borodin Aleksander profesor z Petersburga, Tschepn Bernhardt prof. z Wrocławia, Medl Juliusz kupiec z Wiednia, Braumann Bernard kupiec z Warszawy, Zapalski Józef właś. d. z Węgrzynowic, Brzezińska Jadwiga z Radomia, Vorderegger Alojzy c. k. radzca z Sącza, Mautner J. kupiec z Wiednia, hr. Rejowa Karolina właś. dóbr z Przyborówa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd obw. przemyski Mojżesza Spitza celem zaprodukowania weksla na 6,000 złr. na rzecz jego przez pp. Władysława i Antoniego Mniszków w d. 10 lutego 1864 w Przemyślu wydanego; term. do 45 dni. — Urząd obw. tarnopolski Samuela Salza, Hersza Mendla Goligera, Henie Sturma, Leiba Mellera do powrotu do kraju w ciągu 6 miesięcy. — Sąd pow. grzymałowski spadkobierców Oleksy Onufrejowa w Hlibowie, obw. tarnopolskim w d. 2 listopada 1833 bez test. zmarłego.

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza o potrzebie najęcia na rok lub lat 3 lokalu na szkołę muzyczną, zgłoszenie się do kancelaryi uniwersyteckiej w ciągu dni 8.— Sąd kraj. lwowski Konstantego Zaborowskiego o nakazie zapłacenia Malce Birnbaum sumy wekslowej 3,000 złr.; kurator Dr Roiński. — Sąd obwodowy tarnopolski p. Celestynę Zawadską o nakazie zapłacenia Majerowi Bykowi sumy wekslowej 400 złr.; kurator Dr Reyzner.—oSąd obwodowy stanisławowski p. Ludwikę Kobielską o wydanym jej pozwie przez p. Teresę Ciecholewską o własność sumy 400 złr. w obligacyach indemnizacyjnych z kuponami od 1 marca 1865 r.; ustna rozprawa 17 października, kurator Dr Eminowicz.i— Tenże sąd właścicieli obligacyi długu państwa na kwotę 220 złr., złożoną na rzecz masy Józefa Manasterskiego, zgłoszenia się w ciągu roku i 6 tygodni. — Sąd obwodowy samborski p. Zusannę Skrzyńską, o wydanym jej pozwie przez Józefa Bergera o zapłacenie 1,500 złr.; kurator Dr Czaderski, ustna rozprawa 3 listopada.

Licytacye: W d. 12 października realności pod l. 92$^{2}/_{5}$ w Żółkwi, cena wyw. 14840 złr. 19 c.— Do 30 sierpnia oferty na dostawę materyałów do gościńca brzeżańsko-złoczowskiego i naprawę uszkodzeń przez wodę, cena fisk. 3,383 złr. 28 c. — W d. 19 października, 28 listop. i 14 grudnia sprzedaż połowy realności pod l. 296 w Sieniawie cena wyw. 475 złr.— W d. 28 września i 13 października sprzedaż realności pod l. 602 w Tarnopolu, cena wyw. 1889 złr. 95 c.— W d. 28 września, 26 października i 23 listopada sprzedaż kamienicy pod l. 224 w Wadowicach wraz z należącym do niej gruntem; cena wyw. 6,980 złr. 20 c., kur. Dr Knapiszewski.— W d. 11 września w Wojniczu, w d. 12 w Bochni i w d. 26 w Wieliczce wydzierżawienie akcyzy od mięsa, cena wyw. w Wojniczu 1248 złr., w Bochni 6655, w Wieliczce 5,000 złr. — W d. 15 września w Wieliczce zabezpieczenie dostawy materyałów do salin w Wieliczce i Bochni, bliższe szczegóły w dyrekcyi górniczej w Bochni. — W d. 31 sierpnia 15 i 28 września realność pod l. 100 w Humieńcu (pow. Starasól) cena wyw. 580 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Królestwa Polskiego.

Po długotrwałych upałach, w końcu lipca panowały burze z gradem, piorunami i słotą, która w wielu okolicach kilka tygodni bez ustanku trwając, znaczne w zbiorach poczyniła szkody. W Warszawie w kilku punktach uderzył piorun; podobnież w Wieluńskiem, Rawskiem, Sieradzkiem, Krasnostawskiem, Płockiem, Pułtuskiem, Radomskiem, Augustowskiem, pioruny popaliły stodoły lub domy mieszkalne. Nadto w Wieluńskiem, Płockiem i Hrubieszowskiem zabiły kilkoro ludzi.

W *Warszawie* mają urządzić nową targowicę zbożową, a dobijają się o blizkość takowej obywatele z okolic rogatek Wolskich i Jerozolimskich; pierwsi ofiarowali bezpłatnie miastu na ten cel plac 32,000 łokci kwadratowych obszerny i obowiązują się swoim kosztem wybrukować takowy; drudzy zaś wystąpili z ofertą 72,000 łokci kwadratowych przestrzeni niebrukowanej. Ciekawi tu wszyscy, jak się ten spór rozstrzygnie, w każdym razie więcej przemawia względów za urządzeniem targowicy przy Jerozolimskich rogatkach, bo i miejsce ofiarowane jest obszerniejsze w dwójnasób; i leży na zbiegu trzech gościńców, a więc 6 wjazdów otworzyć może; i więcej — bo przeszło milion korcy rocznie — zboża przez tę rogatkę do Warszawy przywożą; i młyn parowy Banku znaczny zboża konsument stoi w pobliżu, i niedaleko kilka browarów; nadto ludność tej strony miasta bardzo się powiększa przez ciągłe budowanie obszernych gmachów; — skutkiem czego i tak by niebawem dla tej ludności nowej w pobliżu targ na artykuły żywności urządzić trzeba.

Plac zaś przy Wolskich rogatkach ofiarowany możnaby użyć na targowicę bydlęcą.

Dnia 24 sierpnia płacono na targu warszawskim za korzec pszenicy ważącej 240—245 funtów polskich 42 złp. do 46 złp. 20 gr. Żyta korzec ważący 220—234 funtów 28 złp. Owsa korzec 12 złp. Kartofli korzec 10 złp. Okowity garniec 6 złp. i 23 gr. do 7 złp. — Dowóz wynosił dnia tego: pszenicy 300 korcy, żyta 20 korcy, owsa 800 korcy; okowity 6850 garncy.

Z pow. *Augustowskiego* donoszą, że urodzaje bardzo tam liche, a po dzień 15 b. m. jeszcze żniwo nie było ukończone. Siana nawet nie pozbierano dotąd w wielu miejscach z powodu ciągłych deszczów; więc stoi mnóstwo w kopkach lub leży na pokosach.

W pow. *Radzyńskim* natomiast urodzaje są w ogóle niezłe, mianowicie zbóż jarych; ale sprzęt bardzo nieszczęśliwy z powodu ulewnych deszczów, które zaskoczyły w najlepszym czasie roboty, zmoczyły wiele pszenicy zżętej i trwają nieprzerwanie. Sprowadzeni tutaj dość licznie kosarze góralscy szybko się uwinęli z kośbą, ale schować nie uścignięto, więc moknie i zrasta ziarno. We wsi Planta kilka tysięcy korcy pszenicy zniszczało z tego powodu. Obawiają się gospodarze tutejsi, że może zabraknąć pięknego ziarna do siewu, konsumenci zaś obawiają się drożyzny. Dziś już w Międzyrzeczu trzeba dać za korzec żyta 24 złp. Obok deszczów panowały także w Radzyńskiem trąby powietrzne, zrywające dachy z budynków i wyrywające z korzeniami grube nawet drzewa.

W okolicy *Lublina* zerwał się był w pierwszych dniach bieżącego miesiąca uragan, który w ciągu pięciu minut zniszczył pola okoliczne zupełnie. Grad sypał się gęsty, dochodząc wielkości orzechów włoskich, a i większe znajdowano bryły lodu. Wieś *Zemborzyce* zburzona prawie do szczętu. Włościańskie chaty w większej części poobalane, poznoszone wichrem dachy, powywracane kominy, a z zabudowań gospodarskich kupy tylko połamanych krokwi i ścian. Setki rodzin włościańskich tulą się przed ciągłą słotą do okolicznych wsi; bydła mnóstwo naginęło pod walącemi się stajniami. Lasek *Dziesiąta* pod Lublinem wyłamany, wykarczowany; karczma pod nim zgruchotana. Z młyna parowego na *Bronowicach* dach zerwany i komin oberwany. Sprzęty i namioty w pobliżu rozłożonego wojskowego obozu na wszystkie strony poroznoszone. Włościanina jednego wiozącego zboże w Zemborzycach porwał wicher i wrzucił dość daleko do rzeki Bystrzycy, wóz obalił się, a zboże potargane i poroznoszone. Na polach nic nie zostało, grad i wicher wygładził i z ziemią zrównał całoroczne wszystkie plony.

W powiecie *Gostyńskim* upały w końcu lipca sprawiły, że żyto dotąd zielone nagle dojrzało; ale urodzaj na nie tego roku skąpy: najpiękniejsze łany wydały zaledwie 4 kopy z morga. Pszenica nie dojrzewała równocześnie, między dojrzałemi kłosami dostrzegano wiele niższych i zielonych (może także *Chlorops*-Niezmiarka była tego przyczyną? P. R.). W sierpniu zaś deszcze długotrwałe przerwały sprzęt i wiele pszenicy zgnoiły na łanach. Plonu ziemniaków nie spodziewają się obfitych; natomiast buraki są obiecujące. Od skoszenia 300-prętowego morga żyta płacono tu po 4 złp.; od jęczmienia zaś i owsa po 3 złp. i 10 groszy.

Toż na całej przestrzeni między *Warszawą* a *Sohaczewem* ulewa przerwała żniwa, a zboże długi czas mokło na garściach.

W mieście *Łodzi* ma być ustanowiony doroczny targ na wełnę w dzień ś. Jana Chrzciciela. Do brzeby było, żeby połączono z tem także targ na wełniane wyroby fabryk łodzkich, tak jak to ma miejsce w sąsiedniem mieście *Brnie* i we wszystkich prawie fabrycznych miastach niemieckich.

W pow. *Radomskim* w połowie b. m. nadzwyczajna burza z gradem zniszczyła w wielu miejscach całą krestencyę w polu, poroznosiła na łąkach siano i wyrwała mnóstwo drzew z korzeniem w ogrodach i lasach.

W pow. *Sandomierskim* panowały w początku bież. mies. burze nadzwyczajne z gradem, który w kilku wsiach do szczętu poniszczył zboże i ogrodowiny. Kawały lodu z burzą spadające dochodziły wagi $^{1}/_{4}$ funta.

Z pow. *Kieleckiego* donoszą, iż z powodu deszczów żniwo nadzwyczajnie się opóźniło. Gdy po inne lata już dawno zboże o tym czasie bywało w stodole, teraz w połowie b. m. suszono jeszcze jęczmień i pszenicę zamokłą na polu, i zwożono je małemi partyami.

W *Miechowskim* powiecie urodzaj nieostatni, lecz słoty ciągłe nie dozwoliły żniw szczęśliwie dokończyć. W wielu majątkach urodziło się pszenicy o połowę więcej niż lata zeszłego, ale bardzo wiele jej porosło i zgniło na garściach. Płacą tu za zrośniętą nieco po 25 złp., a za uchwyconą przed słotami żądają producenci po 5 rubli za korzec. Żyta zbierano w przecięciu po 4—6 kóp z morgi, kopa zaś w omłocie wydaje powszechnie do pięciu ćwierci. Gdzie przyorano wcześnie przepadły rzepak zimowy, a posiano w to miejsce letni, udał się wyśmienicie; ale niewielu było tak odważnych czy dowcipnych. — Niechęć włościan tutejszych do wychodzenia na żniwo pomimo ofiarowanej płacy 2 złp. dziennie, ustała nieco w końcu, gdy ujrzeli kilkanaście sprowadzonych z Warszawy żniwiarek tnących po 8—10 morgów dziennie. Nadto sprowadziło wielu właścicieli Góralów od Krakowa, którzy godzą się za kośbę morga 300-prętowego po 3 złp. i wódkę.

Oprócz słót ostatnich zrządziła burza lipcowa wiele szkody w budynkach, a grady sierpniowe w zbożu.

Z Poznańskiego: W powiecie *Krotoszyńskim* sprzedał p. Seweryn Radoński dobra Psie pole pod Koźminem, panu Naglo z Saksonii za 75,000 talarów, a hrabia i szambelan Radoliński sprzedał dobra Borzęciczki, hrabiemu Stolberg-Wernigerode prezesowi Izby Panów za 650,000 talarów. Książę Schönburg-Waldenburg (York Saski), który był poprzednio nabył dobra Szelejowo, kupił obecnie od hr. Mycielskiego dobra Wzięchów graniczące ze Szelejowem i traktuje o kupno dóbr Pogorzeli, obudwom dobrom przyległych i jak wieść niesie, chce podobno wyjednać u rządu dla tego obszaru dóbr tytuł księstwa i majoratu. Oprócz tych dóbr posiada tenże sam książę znaczne majętności przed pięcioma latami nabyte w powiecie bukowskim to jest dobra Niepruszewo i Otusz. Powiat Krotoszyński, w którym najznakomitsza część dóbr należy do księcia Turn Taxis, tak dalece ogołoconym został z właścicieli dóbr Polaków, iż tylko 5ciu pozostało. W powiecie *Kościańskim* sprzedane zostały w tych dniach dobra Obrzycko i Miastków, obudwóch sprzedającymi są Polacy, a nabywcami Niemcy.

W powiecie *Krobskim* kupił w pierwszych dniach sierpnia niejaki Müller wieś Ciołkowo od Stanisława Błociszewskiego, za 136,000 talarów wraz z amortyzacyą, płacąc za mórg magdeburski po 70 talarów. Z tą sprzedażą przeszła cała parafia Krobska — będąca dawniej częściowo własnością biskupów poznańskich, częściowo panów polskich— zupełnie w ręce Niemców.

W powiecie *Wrzesińskim* przeszła Nowawieś Podgórska z rąk niemieckich na własność p. Zabłockiego; natomiast Skorzewski sprzedał Radłowo Niemcowi.

W powiecie *Bukowskim* nabył Richter od Szmilińskiego wieś Cieśle o obszarze 1,900 morgów.

W powiecie *Inowrocławskim* nabył Brzeski od Nehringa majątek Kaczkowo.

W powiecie *Średzkim* nabył p. Wolniewicz od ks. Aleksandra Czartoryskiego dobra Źreniec, Mączniki i Olejno.

— Tutejsza izba handlowa wydała właśnie teraz swe sprawozdanie za rok 1864, ważny w każdym razie przyczynek do historyi i statystyki naszych stosunków handlowych i komunikacyjnych. Z dokładnych dat i cyfr najtroskliwszej statystyki wykazuje się ogromny wzrost handlu i przemysłu, pomnożenie środków komunikacyjnych, zwiększony obrót kapitałów, nareszcie niesłychane życie na polu komunikacyi i korespondencyi handlowej i przemysłowej. Urzędowe raporty władz pocztowych i biór telegraficznych ciekawy pod tym względem przedstawiają obraz:

Ze szczegółów interesujących może i wasze strony, pozwalamy sobie zapisać.

Nasamprzód będzie istniała w Poznaniu począwszy od 1go października r. b. zatwierdzona już przez ministra handlu *giełda poznańska*, z prawami i przywilejami służącemi wszystkim innym tego rodzaju instytucyom w obrębie monarchii pruskiej.

Następnie, co się tyczy handlu zboża, drzewa i innych surowych płodów w ciągu roku 1864, a mianowicie co się tyczy dostawy tych artykułów handlowych z Królestwa Polskiego, zapisujemy ze sprawozdania izby handlowej następne szczegóły: pszenicy przywieziono w roku 1864 z Królestwa Polskiego do W. Ks. Poznańskiego 121,639 szefli; żyta 615,576 szefli; jęczmienia 12,978 szefli; owsa 75,176 szefli wraz z tatarką; grochu, prosa, wyki 5,039 szefli; siemienia lnianego 19,574 cetnarów; rzepaku 33,600 cetnarów, koniczyny 902 cetnarów.

Co się tyczy bydła, wprowadzono w tymże samym czasie z Królestwa: 1,182 koni, 11 krów, i 3 cielęta 1,122 tucznych świń, 150,447 świń nietucznych, 1,678 prosiąt, 5,336 skopów, 2,732 innych owiec.

Z innych surowych płodów, wprowadzono z Królestwa Polskiego: 3856 cetnarów surowych skór, 28 cetnarów skór do przerobu na futra, 341 cetnarów skór zajęczych i królikowych, wełny 19,554 cetnarów, włosia 935 cetnarów.

Drzewa nareszcie wprowadzono z Królestwa Polskiego: drzewa opałowego 2,402 sążni, belek z drzewa twardego 20,860 sztuk; belek z drzewa miękkiego 99,111 sztuk, desek i brusów 15,697 łasztów.

Słów kilka o klasie robotników wiejskich.

Kwestya odpowiedniego urządzenia stósunków klasy rokotników wiejskich nietylko u nas od niejakiego czasu żywo zajmuje wszystkie towarzystwa rolnicze, lecz i w innych krajach, jako to: we Francyi, Anglii, Niemczech na każdem nieomal zgromadzeniu agronomicznem stawianą bywa na porządku dziennym i to w pierwszym rzędzie, z czego się okazuje, że złe nie jest miejscowem, a co więcéj, nie jest wypływem, jak wielu fałszywie sądzi, usposobienia ludu téj lub owéj narodowości lub religii, lecz że raczéj jest wynikiem w nienaturalny sposób rozwijających się obecnie stósunków społecznych i nieumiejętnego zastósowania do codziennego życia najkardynalniejszych zasad ekonomii politycznéj. Na dowód tego posłużyć może niedawno zamieszczona w *Ziemianinie* mowa znakomitego męża stanu Anglii, i obecny ustęp sprawozdania z walnego zgromadzenia Towarzystwa centralnego gospodarczego dla prowincyi saskiéj, które się odbyło 29 i 30go maja r. b. w Dessau (patrz Annalen der Landwirtschaft Nr. 28.)

„Pytania pod numerem 2 i 12 programu zamieszczone, dotyczące stósunków klasy roboczéj i służebnéj na wsi, które w ostatnim czasie na wszystkich zgromadzeniach agronomicznych wywoływały żwawszą lub mniéj żwawą dyskusyę, stały się i u nas powodem wielostronnych roztrząsań téj dla nas rolników po dziś dzień najważniejszéj może kwestyi, co wszystko, powiedziawszy poprawdzie, oprócz rolniczych uwag i rad żadnego stanowczego rezultatu nie wydało. Jedna tylko tu zachodziła różnica, iż kiedy gdzieindziéj jako główny powód ubywania sił roboczych podawano wzrastające zepsucie i demoralizacyę między ludem wiejskim, a ztąd wynikające żądanie coraz większego podwyższenia płacy, tedy na rzeczonem zgromadzeniu zdanie to bardzo rzadko się pojawiało, lecz natomiast przyjęto i zgodzono się na to, że główna przyczyna tego objawu w tem spoczywa, iż skutkiem uregulowania stósunków własności liczba małych posiadłości wzrosła bardzo i wzrasta ciągle; że wzmagający się przemysł zajmuje coraz więcéj rąk i to w rozmaitych kierunkach, i że samo już gospodarstwo wiejskie w dzisiejszym swym postępie i rozwoju wymaga coraz więcéj sił roboczych; a ponieważ przyczyny te nie są przemijające, lecz raczéj wzmagają się i wzmagać się będą z każdą chwilą, przeto nie ma innéj rady, jak przedewszystkiem starać się o to, aby, gdzie tylko można, machinami i ułatwiającemi narzędziami módz zastąpić w rolnictwie pracę rąk ludzkich. Lecz prócz tego powszechnem było zdanie, że z drugiej strony więksi właściciele ziemscy posiadają wiele środków, któremi pozyskać sobie mogą klasę roboczą wiejską i przywiązać ją do siebie. Do najgłówniejszych należy wystawienie dla tejże zdrowych, przestronnych, wygodnych mieszkań i to nie w rodzaju koszar, lecz, ile możności w osobnych domkach, otoczonych ogródkami, do których obrobienia należy pozostawić rodzinom czas odpowiedni. Tym sposobem polubi ludność wiejska życie familijne, przywiąże się do miejsca i gonić nie będzie za zarobkiem zdala od domu, wprawdzie przynośniejszym, lecz połączonym z wielu nieraz niedogodnościami i przykrościami.

„Co się dotyczy zarzutu, że uroszczenia robotników i czeladzi dworskiéj teraz się wzmagają, to nie trzeba zapominać, że dziś we wszystkich stanach obudziło się żądanie wielu dawniéj nieznanych przyjemności i wygód życia, co się zwykle kładzie na karb wzrastającéj cywilizacyi, że więc więksi i mniejsi właściciele ziemscy zaprawdę od téj wady nie są wolni i nie mogą w przeciwnym kierunku służyć klasom roboczym za przykład.

„Wielu woła bezustannie, że klasy robocze trzeba poprawić, a zapomina przytem, że poprzednio należy pomyśleć o naprawie siebie samych. W ogóle trzeba więcéj umieć się zbliżyć czyli raczéj zniżyć do klasy roboczéj i to z naturalną szczerością, dobrotliwością i łagodnością, umieć przytem podzielać jéj troski i radości, wyszukiwać w ich mieszkaniach chorych i cierpiących i los tychże łagodzić, w czem szczególnie panie mogą tyle dobrego zdziałać. Tylko w ten sposób można będzie pozyskać serce robotników i ich do siebie prawdziwie przywiązać. Jeżeli zaś kto naprzeciw nim z pogardą lub zimnotą i obojętnością występować będzie, tedy z ich strony równego uczucia spodziewać się tylko może, bo prawdziwem jest przysłowie: jaki zasiew, taki sprzęt. Wielorakie inne środki podawane w celu uformowania sobie dobrych i moralnych robotników, z wyjątkiem stósownego wychowania szkolnego, w ogóle na nic się nie przydadzą i nazwaćby je można półśrodkami; jeżeli zaś wydadzą tu i owdzie jaki taki skutek, to z pewnością na krótki przeciąg czasu. W razie, gdy się będzie umiało obudzić w ludzie wiejskim zamiłowanie ogniska domowego, zamiłowanie jego zatrudnienia i poczucie jego obowiązków, i to za pomocą właściwego z nim obchodzenia się, tedy te tak konieczne cnoty, jakiemi są: zabiegłość, polubienie porządku itd., same z siebie z czasem się znajdą. *(Ziemianin.)*

Ustęp sprawozdania rocznego z działań Akademii rolniczéj w Eldenie pod Gryfią.

Pomijając szczegóły, mniéj może obchodzące czytelników naszych, z obszerniejszego sprawozdania urzędowego, zamieszczonego w „Annalen der Landwirthschaft“ o Akademii rolniczéj w Eldenie, podajemy tylko ustęp dotyczący rezultatów, jakie osiągnięto w roku 1863/64 w gospodarstwie należącem do Akademii.

Wszelkie urządzenia rolnicze i gospodarcze w dobrach Eldena znajdują się na tym stopniu doskonałości, iż każdy uczeń może tu powziąć wyobrażenie o prawdziwie wzorowem gospodarstwie wiejskiem, bo nietylko, że przez wzgląd na rozwój naukowy nie pomijano tu żadnéj sposobności zastósowywania najnowszych narzędzi rolniczych i machin, daléj zaprowadzenia polecanych zkądinąd roślin i robienia doświadczeń porównawczych przy hodowli zwierząt domowych tak z rasami krajowemi, jak i rasami zagranicznemi, ale nadewszystko, co w rolnictwie jest najważniejszem, osiągnięto praktyczny rezultat, tj. znakomity czysty dochód, co w tak nazwanych wzorowych gospodarstwach nie zawsze się zdarza, bo te zwykle zamiast przynosić jakową rentę, wymagają jeszcze znacznego dodatku.

Produkcya na polach Eldeny była w ogóle następująca: Pod olejnemi roślinami było 88$^{1}/_{4}$ mórg; z tych sprzątniono z morgi przecięciowo 12,9 szefli. Pod zbożami było 582 mórg; z tych sprzątniono przecięciowo 16,0 szefli z morgi. Okopowiny zajmowały 91 mórg, morga wydała w przecięciu 131,2 szefle. Na przestrzeni 60 mórg, zajętéj zieloną paszą, uzyskano w przecięciu z morgi 177,0 cetnarów.

Na zasiew pszenicy zimowéj użyto wyłącznie gatunku Hickling's prolific. Z morgi sprzątniono w przecięciu 13,7 szefli, gatunek ten nie wyradza się i nie wylęga. Przy latawéj pszenicy okazał się i to powtórnie, jako bardzo odpowiedni gatunek tak nazwanéj pszenicy ferneńskiéj (Fernweizen). Wydatek z morgi był 13 szefli. Owsa sprzątniono z morgi 27,3 szefli, mięszaniny 21,3 szefli. Jęczmień ucierpiał w ogóle w skutek zimna w późnéj wiośnie, a w szczególności gatunek mandżuryjski. Ponieważ objaw ten już po drugi raz się powtarza, przeto siew tegoż gatunku odtąd zupełnie będzie zaniechanym.

Plon roślin olejnych przez dodatek jednego cetnara nadfosfatu na morgę znacznie został powiększonym.

Wydatek mleka krów wynosił na sztukę przez cały rok w przecięciu 3200 kwart i to:

Krowy z Tondern wydawały przecięciowo każda 2332 kwart, Krowy breitenburgskie wydawały przecięciowo każda 2440 kwart. Krowy holenderskie wydawały przecięciowo każda 3270 kwart.

Sposób pasienia był racyonalny, lecz nie zbytkowny, natomiast było przez cały rok utrzymywano na stajennej paszy.

Browar miał bardzo dobre powodzenie; z 8001 szefli jęczmienia i 7033 funtów chmielu uzyskano 600,300 kwart na sposób bawarski warzonego piwa, oprócz tego 400,000 kwart piwa z drugiego nalewu. W skutek wzmagających się żądań i odbytu musiano wybudować nowy sklep składowy.

Podjęto i kontynuowano w minionym roku rozmaite melioracye, przyczem najwięcej zwracano uwagi na drenowanie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 sierpnia. Pismo „Archiwum państwa“, ogłasza już teraz własnoręczne zapiski króla Wilhelma po jego widzeniu się z Cesarzem Austryackim w Gastein w r. 1863. Zapiski te odnoszą się do projektu cesarskiego reformy Związku i zjazdu książąt niemieckich w Frankfurcie.

Hamburg 23 sierpnia. Dzisiejsze *Hamb. Nachrichten* donoszą: Jenerał Manteuffel zamianowany gubernatorem cywilnym i wojskowym Szlezwiku, przybył tu wczoraj po południu, odwiedził władze naczelne w Hamburgu, a dzisiaj jedzie dalej do Kiel.

Turyn 28 sierpnia. Za powód podania się do dymisyi ministra spraw wewnętrznych Lanza, przytacza *Opinione*, że minister ten nie zgadzał się z kolegami swymi w niektórych kwestyach politycznych. Dziennik ten twierdzi, że dymisya zostanie przyjętą, gdyż spor jaki zaszedł, dalsze pozostanie Lanzy w gabinecie czyni niepodobnem. Na wczorajszej radzie ministrów nic jeszcze nie postanowiono, kto ma objąć sprawy wewnętrzne.

Ankona 28 sierpnia. Wczoraj zachorowało na cholerę 24 osób, a z nich umarło 8; z dawniejszych chorych umarło 12. W S. Severo zachorowało w d. 26 b. m. 118 osób, umarło 48.

Bukareszt 27 sierpnia. Książę Kuza przybył wczoraj w południe do dóbr swoich Ruginosa w Multanach.— W multańskich portach Dunaju zniesiono kwarantanę, a w portach wołoskich takowa trwa jeszcze. Władze tureckie w Bułgaryi przytrzymują podróżnych z księstw i poddają ich pięciodniowej kwarantanie.

Jak już wczoraj donieśliśmy, W. ks. Mikołaj brat cesarski przybył do Warszawy z Petersburga w niedzielę wieczorem o 6ej i stanął w pałacu Łazienkowskim. W poniedziałek odbył przegląd wojsk na polach Mokotowa. *Dziennik Warszawski* zmyśla na chybił trafił, mówiąc, że *Czas* doniósł o przybyciu do Warszawy nie W. ks. Mikołaja, lecz W. ks. Konstantego. Przy tej sposobności dziwi się, że *Czas* nie ma teraz korespondentów własnych w Warszawie. *Czas* mieć ich w tej jeszcze chwili nie może, bo stały a bezstronny korespondent warszawski stawiałby cytadellę i Sybir na stawkę za każdym listem.

Radzibyśmy już przestać dziś mówić o sprawie holsztyńsko szlezwicko-lauenburskiej, chociaż pełne jej są nie tylko niemieckie, ale i francuskie dzienniki. Na szczęście, nic nie przybyło w niej ważnego. Dzienniki rządowe, jak *Wiener Abendpost* i *Nordd. allg. Ztg* usiłują okazać, że w sprawie tej żadna ze stron obu nie poniosła szwanku, a ostatni z tych dzienników dowodzi, że dla tego tylko niepodoba się wielom w Niemczech załatwienie tej sprawy, iż nie przyszło do wojny między obu mocarstwami, z któréjby się nieprzyjaciele Niemiec cieszyć mogli.

Nordd. allg. Ztg stwierdza dziś doniesienie wczorajsze *La France*, iż państwa zachodnie nie protestowały przeciw umowie w Gastein zawartej. *La France* potwierdza jeszcze wyraźniej dzisiaj to zaprzeczenie w następujących słowach: „Jeden z dzienników głosi, że na giełdzie rozeszła się wieść, iż państwa zachodnie umówiły się w tej chwili względem napisania protestacyi przeciw „prewencyjnemu“ podziałowi Księstw nadelbiańskich między Prusy i Austryę. Twierdziły nawet, że protestacya ta nie stanie się urzędową aż dopiero po zawiadomieniu mocarstw o rezultatach zjazdu salzburskiego. Możemy zapewnić, że pogłoski te są bez żadnej podstawy“.

Uwaga publiczna zwraca się dziś ku dwom flotom. Flota francuzka stanąć ma w portach angielskich, flota rosyjska zwiedza porty baltyckie, a W. Ks. Konstanty z synem swoim gości u dworu duńskiego. Dzienniki zachodnie przypominają, że Rosya pragnęła niegdyś nabyć w Norwegii północnej przystań dla zbudowania tam portu, i mniemają, że i dziś do tego zmierza. Nie sądzimy. Rosya pragnie ścieśnić związki przyjaźni z państwami skandynawskiemi, aby wraz z niemi i z Prusami trzymać w swem ręku wrota do Baltyku.

Italie zaprzecza pogłoskom o zmniejszeniu wojsk włoskich o 50,000 ludzi, popierając to zaprzeczenie względami na niepewny stan spraw europejskich i na zbyt wielkie siły austryackie w kraju weneckim. O zmianie gabinetu, a raczej o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych i jego jeneralnego sekretarza, co nam doniesiono wczoraj telegrafem, nie ma nic dziś nowego; nawet nieznane są sprawy, względem których p. Lanza znalazł się w niezgodzie z swymi kolegami.

Stanęło wreszcie, w jakim porządku nastąpi widzenie się Cesarza Napoleona z królową Hiszpańską. Zdaje się, że się upierano przy ceremoniale, i że ten był powodem zwłoki. Teraz pisze *Epoca*: „Odwiedziny Cesarza i Cesarzowej Francuzów u królowej Hiszpańskiej urzędownie są zapowiedziane. Królowa i król Hiszpański udadzą się następnie do Biarritz. P. Mercier poseł francuzki widział się z ministrami hiszpańskimi, zapewne dla porozumienia się w tym przedmiocie. Te podwójnie odwiedziny nie będą miały wcale cechy politycznej.“ Zjazd ten ma nastąpić 7go września. *Epoca* zaprzecza pogłosce o zamiarze zaślubienia księcia Amedeusza włoskiego z infantką hiszpańską Izabellą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 29 sierpnia wieczór. *General Correspondenz* upoważnioną jest do zaprzeczenia doniesieniom *Gazety kolońskiej* jako zmyślonym, o układach między gabinetem cesarskim a gabinetem florenckim (o układach tych jest mowa powyżej pod oddziałem Włochy. *Red. Cz.*). Następnie *Gen. Cor.* w obec doniesienia ze Lwowa w *N. fr. Presse* zapewnia, że zwinięcie urzędów powiatowych w Galicyi nie jest bynajmniej zamierzonem, lecz tylko prowadzone są korespondencye, aby czynności urzędów powiatowych w tych miejscach, gdzie istnieją urzędy obwodowe, na naczelników obwodowych przelać, zupełnie tak jak w Czechach (*N. fr. Presse* z d. 29go b. m. zamieszcza list ze Lwowa, który między innemi mówi, iż wszystkie urzędy powiatowe w Galicyi wschodniej zostały zawezwane, aby się do dnia 24go września tak urządziły, iżby przeniesienie czynności ich nie ulegało żadnej trudności. Rząd namiestniczy otrzymał polecenie przesłania ministerstwu w dwóch tygodniach dokładnych wykazów o uzdolnieniu wszystkich urzędników). *N. fr. Presse* donosi, że zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego już w tym tygodniu będzie obwieszczonem. Ustawa wyborcza z r. 1848 stanowi w głównej istocie podstawę. Równocześnie ma być wydany reskrypt względem sejmu węgierskiego.

Kursa. Wiedeń 29 sierpnia wieczór. Kolej północna 1678. — Akcye kredytowe —·—. — Losy z r. 1860 88·30.— Losy z r. 1864 79·70. — Paryż 29 sierpnia. Renta w końcu 68·57.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Nastowski.

Kościoły Krakowskie,

wydanie autograficzne
przez
F. Pokutyńskiego,
arch. i prof. budownictwa w Instytucie technicznym.

Zeszyt I. obejmujący kościół św. Piotra w Krakowie, w 6ciu tablicach, w folio wielkiem. (3011-10-)T

Zeszyt II. obejmujący kaplicę Zygmuntowską w Katedrze Krakowskiéj, w 5u tablicach, w folio wielkiem,

są do nabycia po 2 złr. w. a. w księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie, jako téż i we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich i zagranicznych.

W odpowiedzi na artykuł z Krynicy, w „Czasie“ N. 179 r. b. przez anonima p. X. zamieszczony, szanown. gości wspomniany Zakład kąpielowy zwiedzających w błąd wprowadzić mogący, zmuszonym się widzę ceny rzeczywiste pomieszkań w mym domu gościnnym „pod miastem Warszawą“ do powszechnéj wiadomości podać, a te są następujące:

Od Nru 2, 5, 6, 11, 12, 14, 16, 22, 24 po 50 centów na dobę.

Od Nru 3, 15, 17, 20 po 25 centów na dobę.

Od Nru 4, 7, 9, 10, 13, 29, 30 po 40 centów na dobę.

Od Nru 21, 27 i 28 po 60 centów na dobę.

Od Nru 26 i 31 po 30 cent. na dobę, jeżeli powyższe pokoje jedynie w meble niezbędne z drzewa miękkiego zaopatrzone są. Jeżeli zaś takowe na żądanie gości przybywających, w meble gustowne, mianowicie: łóżka żelazne składane, z fabryki Szederowskiéj z materacami elastycznemi, kanapy na sprężynach, krzesła z fabryki braci Thonelów, szafy na suknie, sekretarzyki, szafeczki nocne, stoliki i umywalnie orzechowe, zwierciadła większe ścienne, dywaniki przed łóżka i inne sprzęty, do większéj wygody służące, zaopatrzone być mają natenczas cena każdego z wymienionych pokoi podwojoną bywa.

Naydroższe pomieszkanie w mym domu są: pokoje pod N 18 i 19 nakładem 680 złr. wal. a. urządzone, za użycie których postanowiona jest cena dzienna 3złr 50 centów.

Kto zna urządzenie tych pokoi, dogodności, o jakie w urządzeniu całego domu mego się postarałem, nie szczędząc żadnych nakładów dla uprzyjemnienia pobytu gościom moim, ten uzna, że ceny te nietylko w rzeczywistości urządzeniu ściśle odpowiednie, ale nawet i z łatwością przystępne są tym, którym stosunki majątkowe przyjemność z wygodą wytworniejszą połączyć dozwalają. Kto zaś zna stosunki dzisiejsze Krynicy i owe z lat ubiegłych, ten przyzna, że przez wybudowanie domu mego, nietylko do dobra gości kąpielowych się przyczyniłem, powiększając liczbę pomieszkań, ale przez zwiększoną konkurencyę na zaprowadzenie większych wygód w ogóle i zniżenie cen pomieszkań — przedtem powód do słusznych narzekań dających — wpłynąłem.

Za używanie całéj pościeli, pobieram dziennie 10 centów, za usługę wszelką tygodniowo od pokoju 1 złr.; za odwiezienie lub przywiezienie gościa omnibusem lub dorożką do Zakładu kąpielowego, 10 centów w. a.

Dla większéj dogodności gości urządziłem w domu mym obszerną salę jadalną, salę konwersacyjną na piętrze, różne gry towarzyskie, czytelnię; nareszcie sprowadziłem dobór krajowych i zagranicznych dzienników, za które to przyjemności goście nic opłacać nie potrzebują.

Zarzut więc p. X., że ceny mieszkań u mnie są tak wygórowane, „że rzadko z niemi w Europie spotkać się można,“ jest niesłusznym, i dowodzi jedynie, że szanowny p. X. albo Europy, a razem i stosunków Krynickich w szczególności wcale nie zna, albo co do ceny mych pomieszkań fałszywie był poinformowany.

We własnym więc interesie, równie w interesie osób do Krynicy przybywających, upraszam wraz z p. Teofilem Seifertem owego p. X., aby dla rękojmi, anonim na swe godne nazwisko zamieniwszy, do wiadomości powszechnéj podał, który to właściciel domu w Krynicy i od którego z gości cenę 6 złr. w. a. li za dwa pokoje zażądał.

Że twierdzenie moje jest szczerą prawdą, dowodzi jawność wystąpienia mego; również dowodzą podpisy szanownych gości moich, a pomiędzy tymi i podpis tych, których mniemane zamorskie ceny od zajęcia wspomnionych dwóch pokoi nie odstraszyły.

Na tej odpowiedzi kończę, unikając dalszéj reklamy. (3304)

Stanisław Rawicz Znamirowski.

Franciszka Kirchmajerowa. — Feliks Roth. — Ludwik Kadler. — Ks. Rudolf Lewicki. — Dr. Andrzej Rydzowski. — Leonard Serafiński. — Stefan Rupniewski. — Wanda Mielęcka. — Wacław Krzysztanowski. — August Radwan. — Mieczysław Cywiński.

Staniątki.

Kurs naukowy w wyższem Zakładzie wychowawczym dla panien w klasztorze Panien Benedyktynek w Staniątkach tak dla panien szkolnych jako i dla kandydatek kursu pedagoicznego w następującym roku szkolnym 186⁵/₆, rozpoczyna się z dniem 1ym Września b. r. o czem interesujących uwiadamia się. (3298-3) T

CHOLERA.

Dzieło Dra ***S. G Kalickiego***, oryginalnie po francuzku napisane, i 1853 r. wydane w medycznéj Cesarskiej Akademii w Paryżu, traktujące o cholerze, dosłał mi p. *Zychliński*. Z powodu tego dzieła, — dla dzielności sposobów ochraniających od cholery i środków redykalnie i niechybnie ją leczących,— *Dr. Kalicki* otrzymał dziękczynne listy od królowéj angielskiéj i jéj męża ś. p. Alberta, także od królów: belgijskiego, holenderskiego, sardyńskiego, i greckiego, od cesarza tureckiego i od książąt francuzkich *Hieronima, i Napoleona.* Dzieło to, przysłane mi z mnogiemi dopiskami, przetłómaczone pod mojem okiem na język ojczysty dla pożytku ziomków i pobratymcznych Słowian, jest już w druku. Środki podane w tem dziele skutkowały we Francyi, Anglii i Belgii. Wielu chorych zawdzięcza im podziśdzień swoje życie.

Dzisiaj, gdy cholera już grasuje na Zachodzie, a nawet w sąsiednich nam krajach, gdy mało nadziei, aby ta straszliwa choroba i do nas zawitać nie mogła, pospieszamy z wydaniem rzeczonego dzieła, aby każdy mógł się zawczasu zaopatrzyć w środki ochrończe przeciw téj straszliwéj chorobie.

Należytość prenumeracyjną składać należy w księgarniach *PP. Wilda i Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie i Samborze, toż w księgarni *PP. braci Jeleniow* w Przemyślu, w księgarni *P. Friedleina* w Krakowie, w księgarni *P. Prybacza* w Ostrowie i we wszystkich dobrze znanych księgarniach. Spodziewamy się, że księgarnie Szlązkie i Czeskie zechcą się także zająć zbieraniem prenumeraty.

Upraszamy wszystkich obywateli, dbałych o realną oświatę narodu, ażeby przysłaną im listę prenumeracyjną starali się wypełnić najbardziej. Dzieło wyjdzie pod tytułem: *„Cholera Azyatycka, Europejska i Choleryna,“* i w drodze prenumeracyjnéj kosztuje 2 złr w. a.— Wydanie będzie dokładne, druk i papier czysty.

(3244-2-3)T ***K. J. Turowski.***

Poszukiwany jast **Gorzelnik** do dwóch gorzelń większych, który przy złożeniu odpowiedniéj kaucyi podjąłby pewne wydatki pod kondycyami umówić się mającemi.

Kompetujący zgłosić się ma do Zarządu dóbr Rozwadowa w Charzewicach, ostatnia poczta Rzeszów — Rozwadów, listownie podając wyraźną deklaracyę: do jakich wydatków zobowięzuje się i jaką kaucyę złożyć zamierza? oraz ma podać kondycye, pod jakiemi prowadzenie tychże gorzelń objąć życzyłby sobie? (3307-1-3)

Charzewice dnia 25 Sierpnia 1865.

Niniejszem ogłaszam, że od dnia dzisiejszego za *Julię Zalewską* żadnych długów płacić nie będę.

Kraków dnia 28 Sierpnia 1865.

(3309-1-3) ***Adolf Zalewski.***

Mieszkanie z Ogrodem,

Lodownią i Kręgielnią, jest do najęcia od 1go Kwietnia 1866. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Marka Nr. 257 w domu Wgo Zakrzewskiego. (3310-1-3)

Franciszek Langer,

Kotlarz w Biale.

wyrabia wszelkiego rodzaju wyroby kotlarskie, mianowicie:

Aparaty do rektyfikowania cukru, spirytusu i zacierów,

rury miedziane w najlepszym gatunku, oraz wszelkiego rodzaju

Sikawki;

przyjmuje także wszelkie dotyczące reparacye i ręczy za spieszne i jak najlepsze wykonanie po cenach najtańszych. (3308-1-3) T

W miesiącu Wrześniu rb. przybędę do Galicyi dla wyszukania źródeł nafty u tych panów Właścicieli dóbr, do których dotąd zostałem zawezwany.

Odwidzę przytem także i tych, którzy ze mną pod adresem: *„W. Janke, Tauenzienplatz 13* w Wrocławiu,“ wejdą w korespondencye.

(3260) ***Abbé Richard.***

Akademia handlowo-przemysłowa w Gradcu,

uzupełnioną zostaje w przyszłym roku szkolnym III klasą akademiczną, a prelekcye naukowe zaczyną się **dnia 5 Października r. b.**

Zadaniem tego Zakładu naukowego, założonego przez kupców i przemysłowców w Styryi, jest wykształcenie ludzi handlowych i przemysłowych. Akademia zawiera dwie szkoły: czysto *kupiecką i kupiecko-przemysłową*, która to ostatnia dzieli się znowu na oddział *chemiczny i mechaniczny.* Do przyjęcia do I. klasy akademicznéj wymaga się takich wiadomości, jakich nabyć można w niższéj szkole realnéj lub w niższem gimnazym, które to wiadomości muszą być udowodnione zaświadczeniem lub odbyciem egzaminu. Wiadomości te mogą być nabyte także i w Akademii saméj, mianowicie w dwuklasowéj szkole przygotowawczéj, do któréj przyjęcie może nastąpić uczniów — po skończonej 4éj klasie szkół ludowych, — 13 lat mających.

Uczniowie nie niemieckiego pochodzenia, którzy mają zamiar do Akademii uczęszczać, a którzy nie są zupełnie biegli w niemieckim języku, mogą w téj szkole przygotowawczéj nabyć należytéj biegłości w tym języku. Dla pomieszczenia uczniów obcych znajduje się osobny *Instytut wychowawczy prywatny*, w którym wikt, stancya i pobieranie nauki kosztuje miesięcznie 35 złr.

Na wszelkie zapytania udziela podpisana Dyrekcya najchętniéj wszelkich wyjaśnień.

Stanowcze przyjęcie nastąpi od **20go Września** do **1go Października rb.** włącznie.

Gradec dnia 15 Sierpnia 1865. (3249-2-3)T

Dyrekcya Akademii handlowo-przemysłowéj,
„Neuthorplatz Nr. 5.“

KRYNOCHROM

do farbowania włosów,

który to środek przywraca pierwotny naturalny kolor i pomaga skutecznie rośnięciu włosów.

Cena Krynochromu wraz z Pomadą i opisem używania 4 złr. w. a.

Dostać jéj można jedynie w Handlu p. ***J. Jahna*** w Krakowie i Tarnowie, jako téż w aptece p. ***A. Berlinera*** we Lwowie. (3230 3-6) T

Ważny środek domowy

niezbędny dla każdéj familii będącej z małemi dziećmi, szczególniéj na wsi, gdzie doktor i apteka oddalone są, naniebezpieczne zapalenie gardła i na koklusz.

Biały Syrop piersiowy,

dostatecznie znany ze swych szczególnych własności na *zastarzały kaszel, długoletnią chrypkę, zaflegmienia, koklusz, zapalenia gardła, katary i zapalenia krtani i gardziela, w początkowym i długotrwałym katarze płuc, na plucie krwią, dychawicę.*

tylko (3088-9-)T

przez ***G. A. W. Mayera* w Wrocławiu,**

(wynalazcę i wyłącznego) fabrykanta wyrabiany. Utrzymują prawdziwy w flaszkach oryginalnych po cenie: Flaszka 3 złr., pół flaszki 1 złr. 50.— z opakowaniem o 20 c. więcéj:

W Krakowie jako główny Skład na całą Galicyę p. ***E. Stockmar,*** aptekarz „Pod Złotym słoniem,“ oraz w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.

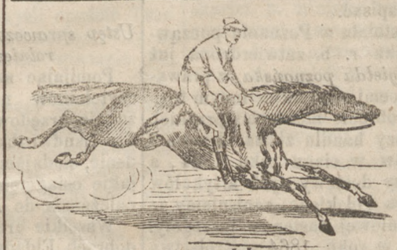

Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztalarniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starościwytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (3211-3-13)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,* — we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.

Parowiec osobny Teutonia kapitan ***Haack*** 26 Sierpnia.
Parowiec osobny **Allemannia** „ ***Trautmann*** 2 Września.
Bavaria „ ***Taube*** 9 Września.
Germania „ ***Ehlers*** 16 Wsześnia.
Borussia „ ***Schwensen*** 30 Września.
Parowiec osobny Teutonia „ ***Haack,*** 7 Października.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150.** druga kajuta tal. **110.** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Września** przez okręt towarowy **„Odra“** kapitan ***Winzen.***

Parowce osobne: **Teutonia,** kapitan ***Haack,*** dnia 26 Sierpnia, **Bavaria,** „ ***Taube,*** dnia 9 Września **Teutonia** „ ***Haack,*** dnia 7 Październ.

ekspedyowane będą z Hamburga wprost do Nowego Jorku, omijając Southampton.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(3090-11-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Szanown. Rodzicom i Opiekunom!

Mam zaszczyt donieść, że wróciwszy do Krakowa na stałe zamieszkanie, w nadchodzącym roku szkolnym, uczniów do szkół uczęszczających na stół i stancyą z konwersacyą niemiecką, francuzką i muzyką przyjmować będę w Krakowie przy ulicy Wiślnéj pod L. 175, obok domu „pod Zającem.“ (3199-3)

Stanisław Szklarski.

Akuszerka dyplomowana

przyjmuje chore kobiety wolnego stanu pod gwarancyą sekretu. — Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod **B. S.** w Krakowie. (3293-2 3)

Realność pod L. **153** Gminą Vta, przy ulicy Kruniki na Kleparzu, składająca się z trzech domów i Szpichrza wielkiego na piętro murowanego— gdzie oraz i Szynk się znajduje— **jest do sprzedania** z wolnéj ręki.

Wiadomość na miejscu u właściciela. (3290-2 3)T

Amerykański Glanc do krochmalu

z fabryki (3181-4)

***P. J. Klotten & C.* w Kolonii.**

Już od wielu lat szczyci się wyrób ten w przemysłowym postępie nowszych czasów szczególnem uznaniem we wszystkich głównych miastach Europy. Przez użycie tego, wyrobu, który jest dodatkiem do krochmalu, otrzymuje bielizna bardzo piękną białość, piękny połysk i gładkość, niemniéj tak delikatną twardość, że takowa wszelkiemu łamaniu się zwykle krochmalonéj bielizny zapobiega. Artykuł ten sprzedaje się w tabliczkach z instrukcyą użycia. Cena tabliczki (wystarczającéj do 5 funtów krochmalu) 24 centów.

Dotąd jest do nabycia w Krakowie u p. *Antoniego Hölzla,* — u p. *J. N. Waltera*— u p. *Stanisława Feintucha* — u p. *Mikołaja Jawornickiego* u p. *Karola Rzący,* u pp. *Jerzy M. Goebla i Synów* i u p. *Fischera.*

BALDRIAN AMONIAKU

Pana Pierlot aptekarza w Paryżu przy ulicy Mazarine nr. 40.

(Valérianate d'Ammoniaque.)

Specyficzny środek przeciw wszelkim cierpieniom ze słabości nerwów.

Liczne i najpomyślniejsze skutki, doznane z użycia tego środka w szpitalach paryzkich, spowodowały paryzką Akademię Medyczną do uznania i utwierdzenia iego skuteczności. Słynny lekarz w Paryżu doktor *Raciborski* często środek ten swym Pacyentom przepisuje. Przyjemniejszego smaku i skuteczniejszy niż sama roślina Baldrianu, środek ten jest najdzielniejszem lekarstwem na newralgie, epilepsie czyli chorobę św. Walentego, hypochondryę, hysteryę, kaduk, bezsenność, migreny długie i uporczywe gorączki i wszelkie cierpienia nerwowe jakie, gokolwiek rodzaju. Baldrian Amoniaku przygotowany w celu terapeutycznym wyłącznie, jest płynem krystalicznym brunatnej barwy. Każdy flakon zawierający 100 granów, opatrzony jest etykietą i podpisem wynalazcy.

Dostać można: w Warszawie w składach materyałów aptecznych Wgo Galla — w Krakowie w aptece p. Brunoon Miczyńskiego. (3080-7-)

Dostawszy od Wysokiego Rządu upoważnienie do otworzenia **Pensyi Męzkiéj** zawiadamiam Szanownych, Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 26 b. m. zacznę z niego korzystać.

St. Kasprzycki.

Mieszkam przy ulicy Floryańskiéj w domu W. *Westwalewicza* Nro 329. (3193-3)T

Szczepan Mann,

Fabrykant broni,

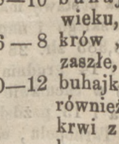

i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, igłowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kaibru wojskowego. (2639-20-26)T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.

Zgubionym został Krzyżyk złoty, zawierający w sobie cząsteczkę drzewa świętego Krzyża. Ktoby go znalazł, proszonym jest naujprzejmiéj o odniesienie do domu barona Larissa na II. piętro przy ulicy Brackiéj, gdzie otrzyma z podziękowaniem nagrody złr. 15 wal, austr. (3312-2-3)

---

100 korcy pszenicy

białéj do siewu jest na sprzedaż w Umieszczu, poczta Jasło. Chcący nabyć tekową zechce się zgłosić i zamówić przed 1szym Września u zarządu Ekonomicznego. (3238-2-3)T

HANDEL WIKTUAŁÓW

Józefa Jaszczykiewicza,

przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 238, otrzymuje co dzień świeży transport

Winogron badeńskich,

funt po 24 kr. (3286--3)

Guwernantka Polka, osoba młoda, posiadająca gruntownie— obok języka ojczystego—francuzki, niemiecki, muzykę oraz roboty ręczne, życzy sobie umieszczenia w miejscu lub na prowincyi, pod korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu“* (3291-2-3)

Papierosy ziołowe

dla cierpiacych na piersi

Dra Löwy,

wyrabiane w aptece *Filipa Neusteina* „zum h. Leopold,“ Stadt, Spiegelgasse.

Najnowszy ten wynalazek jest prawdziwie nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na piersi, którym palenie zwykłego tytoniu lub cygar surowo jest zabronionem, a którzy pomimo tego od tego nałogu odzwyczaić się nie mogą.

Papierosy bowiem ziołowe Dra *Löwy* pozwalają takim chorym nietylko używać nałogowéj przyjemności palenia, ale nadto dostarczają im Surrogatu, nadzwyczaj korzystnie na przebieg ich choroby działającego. Doświadczenia z owymi Papierosami, pod ścisłym dozorem lekarskim z rozmaitemi cierpiącemi na płuca przedsiębrane, okazały kilkakrotnie jak najdowodniéj, iż środek ten zastępuje owym chorym szkodliwe używanie tytoniu w zupełności i w ten sposób radykalnie wpływa na ich wyzdrowienie.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład we Wiedniu: w aptece *Filipa Neusteina,* „zum h. Leopold, Stadt, Spiegelgasse.“

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem“ (dawniéj Molędzińskiego).

Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-2-26) T

Sprzedaż Bydła

rasy szlachetnéj.

Postanowiłem tutejsze bydło rasy szlachetnéj pełnéj krwi, mianowicie

bydło rogate „Shorthorn“ i owce „Southdown,“

oprócz niewielu sztuk potrzebnych do własnego użytku, wysprzedać w drodze licytacyi

we Wtorek d. 26 Września rb.

przed południem o godzinie 10.

Do sprzedaży przychodzą:

50 baranów skakunów „Southdown,“
60 8-miesięcznych baranków,
100 owiec matek „Southdown,“
50 8mio-miesięcznych owiec „Southdown,“
8—10 buhajów „Shorthorn“ różnego wieku,
6 — 8 krów „Shorthorn“ z mlekiem lub zaszłe,
10—12 buhajków i jałówek „Shorthorn“, również pewną ilość bydła półkrwi z matek obfitujących w mleko, po buhaju „Shorthorn.“

Przed licytacyą nie będzie żadne bydlę sprzedane, wszystkie bydlęta zostaną oznaczone ceną minimalną sprzedane i za każdą wyższą ofertę bez odkupu.

Od dnia 10 Sierpnia przesyłają się na żądanie urzędowe wykazy.

Drehsa przy Pommritz, przy kolei Drezdeńsko-Görlitzkiéj w Lipcu 1865.

(3207-5-8) T ***„v. Magnus.“***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 sierp.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90	89
Banknoty pol. 100 złr.	472	464
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94⅓	93⅓
Bankn. prus. 150 tal.	160⅓	158⅔
Srebro nowe austr. .	107⅓	106⅓
Dukat ważny. . . .	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 29 sier(t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	68	10
5% Pożyczka narod.	72	05
Akcye banku wied.	775	—
„ „ kred.	175	30
Losy 4% z r. 1860 .	88	45
Srebro	107	—
Londyn 10 fnt. szter.	109	10
Dukat pojedynczy	5	15

Wiedeń 28 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 50	62 40
„ Pożyczka narod.	73 10	73 —
„ Metaliki na m. k.	67 90	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 50	82 —
„ „ „ czeskie	90 —	—
„ „ „ węgiers.	71 25	70 50
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 —
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 50
„ „ „ bukow.	68 75	68 —
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 —
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	88 60	88 50
4% Galicyjskie. . .	68 60	68 50
5⅛% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyc. z r. 1839	143 75	143 25
„ „ „ 1854	83 —	82 75
„ „ „ 1860	88 20	88 10
„ „ „ 1864	80 —	79 90
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 25	121 75
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 50	80 —
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	28 —	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	775 —	773 —
Zakładu kredytowego	173 70	173 50
Zeglugi par. na Dunaju	477 —	475 —
Kolei półn. Ferdynan.	168 90	168 70
„ rządowej fr.-a .	179 70	179 50
„ zachodniej c. El.	131 50	131 —
„ Pardubickiej .	118 —	117 50
„ Południowej .	208 —	206 —
„ Galicyjskiej . .	192 50	192 —
Czerniowiec. zwpł. 50%	83 —	81 50
Kursa zagraniczne.		
(3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mniej. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (Disconto mniej. 4½)	90 75	90 65
Berlin 100 tal. . (Disconto mniej. 4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (Disconto mniej. 3½)	90 85	90 75
Hamb. 100 mark. (Disconto mniej. 4)	80 70	80 60
Londyn 100 fun. (Disconto mniej. 4)	109 20	109 10
Paryż 100 frank. (Disconto mniej. 3)	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 16	5 15
„ „ obrączk.	5 16	5 15
Złoto *al marco* . .	5 14	5 13
Napoleondory . . .	8 98	8 95
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60
Lwów 26 sierp.		
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 35	68 73
„ „ „ „ m. k.	72 84	72 17
Obligi indem. b. kup.	71 73	71 3
Akc. kol. gal. b. kup.	196 17	193 67

Warsz. 28 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 35	—
kupon. „	—	1 64⅔
Listy zast III okr. „	13 54	13 50
kupon „	—	— 11
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 —	73 66
5% Pożyczka loteryjna	106 67	106 33
Wrocł. 28 sierp.		
Banknoty austryac. .	94⅓	93⅔
Polskie bilety bank. .	80⅔	80⅓
„ Listy zastaw.	72¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 sierp.		
Renta 3%	68	49
Londyn 26 sierp.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*